

KOMBATANT

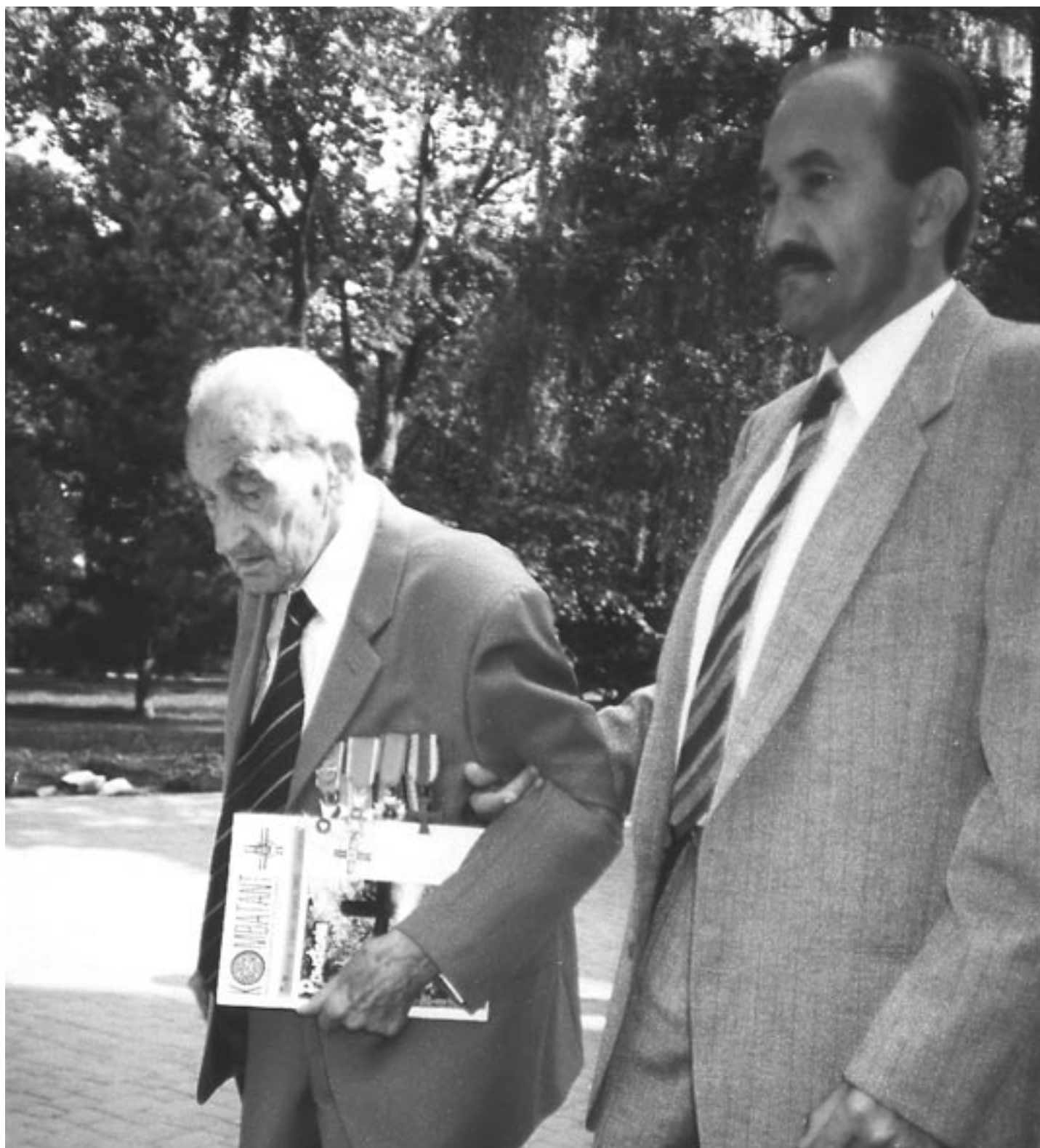
BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



9 (139)

Wrzesień 2002

ISSN 0867-8952



*Szanowne Panie i Panowie,
Drodzy Kombatanci!*

Mijają 63 lata od 1 września 1939 roku, kiedy to na polskiej ziemi sięgnąć trzeba było po broń w obronie Ojczyzny przed hitlerowskim najeźdźcą. Rocznicę tę obchodzimy po raz kolejny jako Dzień Weterana.

Tego dnia przypominamy, zwłaszcza młodym pokoleniom, że polscy żołnierze walczyli od pierwszego do ostatniego dnia wojny na niemal wszystkich jej frontach. Toczyli boje na lądzie, w powietrzu i na morzu. Szli do Ojczyzny ze Wschodu i z Zachodu. Okryli się wiekopomną sławą w Bitwie o Anglę, pod Lenino i Monte Cassino. Przypominamy, że w okupowanym kraju nie ustawały w walce podziemne formacje wojskowe, że funkcjonowało Polskie Państwo Podziemne – fenomen w dziejach nie tylko II wojny światowej. Przypominamy wreszcie, że zakończenie wojny dla wielu Polaków oznaczało kontynuowanie niepodległościowej działalności, dalsze zmagania o wolną i suwerenną Polskę.

Dzień Weterana to jednak głównie czas, w którym wspominając te historyczne wydarzenia, niewątpliwie wielkie dokonania narodu, myślami jesteście z konkretnymi ludźmi. Zarówno z tymi, którzy zapłacili najwyższą cenę, jak i z tymi, którzy są wśród nas i wypełnili z honorem swój obowiązek wobec Ojczyzny, to znaczy – z Wami drodzy Kombatanci.

Dzisiejsze uroczystości rozpoczęliśmy od modlitwy w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. Przy Grobie Nieznanego Żołnierza z wielką czcią pochyliliśmy się nad poległymi bohaterami zmagających o wyzwolenie Ojczyzny, spoczywającymi nie tylko na polskiej ziemi.

Teraz spotykamy się na dziedzińcu Muzeum Wojska Polskiego – skarbnicy historii polskiego oręża – by po oddaniu hołdu tym, którzy odeszli, oddać cześć żyjącym twórcom najnowszej historii – Wam, Drodzy Weterani!

Pragniemy dzisiaj wyrazić swój najwyższy dla Was szacunek i podziękowanie za wolną Ojczyznę. Dzisiejsza Polska, Trzecia Rzeczpospolita – niepodległa i demokratyczna – jest owocem Waszego poświęcenia, Waszej ofiarności, Waszych cnót i Waszego patriotyzmu.

Dziękujemy Wam również za obecną, imponującą aktywność w działalności społecznej. Podziwiamy wsparcie, jakiego udzielacie swoim kolegom-kombatantom, cenimy Wasze wysiłki mające na celu udokumentowanie historii i patriotyczne wychowanie młodych pokoleń Polaków. To wielkie dzieło Waszego życia i kolejny dowód pełnego oddania Ojczyźnie i Narodowi.

Szanowni Państwo!

Urząd, którym mam zaszczyt kierować, podjął starania, aby tegoroczne i przyszłe obchody Dnia Weterana uczynić ważnym społecznie wydarzeniem, które będzie nie tylko okazją do ubonorowania żyjących wśród nas bohaterów, ale także ważną lekcją historii i patriotyzmu dla młodych Polaków. Niech przy takich okazjach uczą się przywiązania do Ojczyzny i poświęcenia dla niej – ważnego przecież także w czasie pokoju. Niech odkrywają współczesny sens służenia Polsce i poświęcenia dla innych.

Dziękując wszystkim obecnym za przyjęcie zaproszenia do udziału w dzisiejszych uroczystościach, serdecznie pozdrawiam Państwa, a za Waszym pośrednictwem wszystkich weteranów – w kraju i za granicą.

Życzę Państwu wiele zdrowia, pomyślnych dni i satysfakcji płynącej z dobrze wypełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

Jan TURSKI

*Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych*

Na okładce:

Porucznik Stefan Ostrowski z synem, bohater artykułu „Podwójne święto”. W Dniu Weterana obchodził setną rocznicę urodzin.

fot. G. Witkowski

W numerze m.in.:

Obchody Dnia Weterana	2
Rozmowa z prezesem SPK w Kraju Władysławem Matkowskim	11
Posiedzenie Rady Kombatanckiej	15
Kombatanckie spotkanie w Radomiu	16
Polacy w Borowiczach	22

Przemówienie Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego wygłoszone w Pałacu Prezydenckim w Dniu Weterana

Czuję się zaszczycony mogąc w 63. rocznicę wybuchu II wojny światowej gościć w Pałacu Prezydenckim tak godne grono kombatantów. Ludzi, których męstwo i poczucie patriotycznego obowiązku będą najgłębszy szacunek kolejnych pokoleń Polaków. W Dniu Weterana składam Wam – i wszystkim bohaterom walk o honor i niepodległość Ojczyzny – najgłębsze wyrazy wdzięczności i uszanowania.

1 września 1939 roku należy do wyjątkowo czarnych dat w historii ludzkości. Sześćdziesiąt trzy lata temu, zbrodniczym atakiem faszystowskich Niemiec na polskie miasta i wioski, rozpoczęła się najbardziej barbarzyńska z wojen. Dzień ten jest jednocześnie początkiem heroicznego, nie mającego precedensu zmagania naszego narodu z najeżdżącą. Początkiem drogi, która choć wiodła przez tragedie i dramaty wojenne, przez koszmar holocaustu, czy przez pola bitewne Europy i świata, zakończyła się zwycięsko. Ustanowienie 1 września Dniem Weterana jest wyrazem hołdu dla tych wszystkich żołnierzy, bojowników o wolność i niepodległość, ludzi patriotycznych zasług, którym nasza Ojczyzna tak wiele zawdzięcza, i z których tak bardzo jesteśmy dumni.

Są tu dzisiaj w Pałacu Prezydenckim uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej, drugiej wojny światowej, ci ze Wschodu i z Zachodu, żołnierze powstańcy, bojownicy państwa podziemnego; szeregowi, podoficerowie, oficerowie i generałowie. Odczuwam głęboką satysfakcję widząc Państwa w szeregu, obok siebie. Dzień Weterana połączył nas wszystkich. Udowadniamy samym sobie, dajemy przykład młodym pokoleniom, że my, Polacy, nie tylko umiemy walczyć o kraj w chwilach zagrożenia, lecz także potrafimy w porozumieniu i wzajemnym poszanowaniu budować nasz wspólny dom, jego pomyślną teraźniejszość i przyszłość.

Myśląc o naszej Ojczyźnie możemy być dumni. Żyjemy w państwie niepodległym, wolnym i bezpiecznym. Mamy mocną pozycję wśród europejskich narodów. Cenieni jesteśmy za osiągnięcia w kulturze i w gospodarce. Łączą nas bliskie, przyjazne więzi ze wszystkimi sąsiadami. Polska – będąca członkiem NATO, bliska przystąpienia do Unii Europejskiej – promieniuje aktywnością na cały region Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej. Nie tylko czerpiemy z europejskiego dorobku, lecz także go współtworzymy, wnosimy do niego własne wartości. Chcemy – i możemy – budować Polskę i Europę na miarę naszych marzeń, z której i Wy, Drodzy Weterani, i wszystkie następne pokolenia, mogą być dumni.

Z wielką satysfakcją wręczyłem dzisiaj grupie weteranów akty mianowania i ten na stopień generała brygady, i na pierwszy stopień oficerski, a także wysokie odznaczenia państwowe. Wszystkim Państwu serdecznie gratuluje. Pozwólcie, że wyrazy szczególnych powinszowań skieruję pod adresem Pana Generała Brygady Tadeusza Ilczuka – komendanta II Okręgu Batalionów Chłopskich, uczestnika Powstania Warszawskiego, aktywnego działacza ruchu ludowego. Niech honor, który dziś spotkał Was, będzie wyrazem uznania Państwa Polskiego i Narodu za trud i męstwo wszystkich polskich weteranów, za ich niepodważalne zasługi dla wolnej Rzeczypospolitej.

Wszystkim weteranom, rodzinom i najbliższym, chcę w tym uroczystym dniu złożyć najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, długich i pogodnych lat życia. Niech satysfakcja z dokonań, świadomość dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny i Narodu, towarzyszy Państwu każdego dnia. Życzę Wam wszystkiego najlepszego. I kiedy po wręczeniu odznaczeń czy nominacji z Waszych ust słyszę „Ku chwale Ojczyzny!”, to chcę powiedzieć, że mało jest wśród nas takich, którzy mogą tak szczerze i z takim głębokim przekonaniem powiedzieć, że to, co już uczynili, najlepiej chwale Ojczyzny służyło i służy.

Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jako pierwsza wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza składa delegacja kombatantów. Za nią – Marszałek Sejmu RP Marek Borowski. W tle kombatanckie poczty sztandarowe.

fot. B. Materska



To już sześćdziesiąt trzy lata... (cd z IV s. okładki)

Godz. 11.00. Uczestnicy uroczystości zgromadzili się na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, by przed Grobem Nieznanego Żołnierza oddać hołd prochom żołnierzy poległych na wszystkich frontach w obronie Rzeczypospolitej. Pierwszy wieniec złożyli weterani. Za nimi marszałek Sejmu **Marek Borowski** i przewodniczący Bundestagu **Wolfgang Thierse**, a potem przedstawiciele Senatu, Prezydenta, Rządu i władz Warszawy. Urząd ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych był reprezentowany przez obu jego kierowników – ministra **Jana Turskiego** i wiceministra **Jana Kołtuna**. Uroczystość składania wieńców – choć trwała nie więcej niż pół godziny – zgromadziła liczną grupę warszawian. Ładna pogoda sprzyjała spacerom po Starym Mieście i Śródmieściu.

Godz. 12.00. Na tę godzinę kilkudziesięciu weteranów mających otrzymać nominacje na pierwszy stopień oficerski oraz uhonorowanych wysokimi odznaczeniami państwowymi zostało zaproszonych do Pałacu Prezydenckiego. Wśród nich, na pierwszym miejscu trzeba wymienić nominowanego na stopień generała brygady komendanta II Okręgu Batalionów Chłopskich i żołnierza Powstania Warszawskiego **Tadeusza Ilczuka**.

Od kilku już lat Prezydent Rzeczypospolitej spotyka się z kombatanami przy okazji świąt państwowych. W tym roku w Dniu Weterana również przyjął grupę weteranów. Głównymi bohaterami uroczystości było czterdziestu kombatanów – żołnierzy różnych formacji i frontów, których wówczas, w latach wojny, łączyła walka o wyzwolenie i niepodległość Ojczyzny. Przemówienie Prezy-

denta **Aleksandra Kwaśniewskiego** wygłoszone w Pałacu drukujemy na stronie 3. W imieniu odznaczonych podziękował **Tadeusz Chwiedź**.

Godz. 13.00. Zamek Królewski w Warszawie. W Sali Balowej, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałek Sejmu gości przewodniczącego Bundestagu. Na sali zasiedli kombatanzi-żołnierze Września oraz młodzież szkolna z Polski i Niemiec, a także żołnierze z polsko-niemiecko-duńskiego Korpusu „Północny Wschód”. Podczas uroczystego spotkania Wolfgang Thierse powiedział między innymi, że Niemcy pamiętają przeszłość i czują się za nią odpowiedzialni, i że choć winy nie można scedować na następne pokolenia, to jednak tym pokoleniom pozostała w spadku właśnie odpowiedzialność. I w imię tej odpowiedzialności nastąpiło pojednanie polsko-niemieckie.

Dziękując gościowi za uczestnictwo w uroczystościach, prezydent Kwaśniewski powiedział między innymi: *Chylę dziś czoła przed Wami – weterani, bohaterowie tamtych zmagañ! Skłaniam głowę przed Waszym żołnierskim męstwem i poświęceniem. Broniliście Polski – i broniliście tego, co uniwersalne, wspólnie cenne ludziom prawym: wolności, prawdy i sprawiedliwości. (...) W tym szczególnym dla Polaków dniu, na sali gromadzącej polskich weteranów jest z nami Przewodniczący niemieckiego Bundestagu, Pan Wolfgang Thierse. To podniosłe wydarzenie ma wymiar wspólnego symbolu. Dziękujemy za ten gest, dziękujemy za Pańską obecność (...). Widać dziś w sposób oczywisty, że nie istnieje fatalizm historii. Nie ma czegoś takiego, jak odwieczna i nieusuwalna*

wrogość. Pojednanie i współpraca polsko-niemiecka, otwartość i zbliżenie między naszymi społeczeństwami – jest wielkim wkładem w europejskie przemiany, w budowanie mostów integrujących nasz kontynent.

Godz. 14.30. Muzeum Wojska Polskiego. Na dziedzińcu zebrało się kilkuset kombatanów. W latach 1939-1945 walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej – w regularnych jednostkach wojskowych i partyzantce, w ruchu oporu, byli więźniami oflagów i stalagów. Dziś, w Dniu Weterana, przybyli do Muzeum na zaproszenie ministra Jana Turskiego – są honorowymi uczestnikami uroczystości. Kilkudziesięciu z nich otrzymało odznaczenia państwowe i mianowania na wyższe stopnie oficerskie. Na stronie 2 publikujemy przemówienie ministra Turskiego, otwierające spotkanie w Muzeum.



1 września. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Nominacje na stopień oficerski otrzymali m.in. Jerzy Bobrowski i Władysław Kosiniak-Kamysz.

Spotkanie to uświetnił Zespół Artystyczny Wojska Polskiego, który wystąpił z godzinnym koncertem pieśni wojskowej i partyzanckiej.

Krótko sumując warszawskie uroczystości Dnia Weterana, można stwierdzić, że zdobył on już trwałe miejsce w tradycji kombatanckiej. Jednak – jak słusznie twierdzą środowiska kombatanckie – zbyt mało miejsca poświęcają mu media.

Uroczystości w całym kraju

Uroczystości Dnia Weterana i 63. rocznicy wybuchu II wojny światowej odbywały się w całym kraju. W **Mikołajkach** premier **Leszek Miller** i premier Turynii **Bernhard Vogel** spotkali się z młodzieżą szkolną Liceum Ogólnokształcącego im. Marion von Doenhoff, wielkiej prekursorki pojednania polsko-niemieckiego. Premier uczestniczył też w uroczystościach we wsi **Mokra**, gdzie 1 września 1939 roku Wołyńska Brygada Kawalerii stoczyła krwawą bitwę z niemiecką 4 Dywizją Pancerną.

Tradycyjnie 1 września rano zostały złożone kwiaty na **Westplatte**. Ks. biskup **Stanisław Gocłowski** koncelebrował uroczystą mszę św. polową. Uczestniczyły w niej liczne kombatanckie poczty sztandarowe. Już o świcie w portach gdańskich zawyły syreny, przywołując pamięć ofiar obrony Wybrzeża. Gdańszczanie oddali też hołd obrońcom Poczty Gdańskiej.

2 września dużą uroczystość zorganizowali kombatancki z **Piaseczna**, którzy po raz kolejny udowodnili swoją ogromną aktywność. Uczestniczyły w niej nie tylko liczni członkowie różnych stowarzyszeń kombatanckich, ale też radni, władze powiatu i miasta na czele ze starostą i burmistrzem oraz przedstawiciele piaseczyń-



Piaseczno, 2 września 2002 roku. Mszę św. polową koncelebrował dziekan Dziekanatu Piaseczyńskiego ks. Tadeusz Sowa w towarzystwie seniora Koła Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych ks. Henryka Czepułkowskiego.

fot. „Gazeta Piaseczyńska”

skich zakładów pracy i szkół. Na Cmentarzu Parafialnym, w miejscach pamięci narodowej, złożono kwiaty, minutą ciszy uczczono poległych. W polowej mszy św., odprawionej w intencji żołnierzy 1939 roku, uczestniczył Chór „Lira” oraz miejscowa orkiestra dęta. Druga część zakrojonej na dużą skalę uroczystości odbyła się w miejscowym Ośrodku Kultury. W swoim przemówieniu prezes Koła Piaseczno Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych, główny organizator obchodów **Tadeusz Pawłowski** wyraził podziękowanie sponsorom Koła, wspierającym finansowo jego działalność. Dzięki temu wsparciu kombatancki mogą otrzymywać zwrot kosztów leków. Z pomocy tej (na kwotę ponad 6 tys. zł) skorzystało już dziewiętnaście osób. Wręczenie nominacji na stopień podporucznika oraz medali ZKR PiBWP i okolicznościowy koncert Chóru Lira zakończyły uroczystości.

Okolicznościowe uroczystości odbyły się również w **Dębicy**, **Mielcu** i **Zawadzie**. W Dębicy, 1 września, zorganizowało je miejscowe Koło Związku Komba-

tantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Ich głównym akcentem była msza św. koncelebrowana w Kościele Garnizonowym p.w. Św. Jadwigi w intencji żołnierzy – obrońców Ojczyzny poległych na wszystkich polach bitewnych II wojny światowej. W Zawadzie, 2 września, została również odprawiona uroczysta msza św. – modlono się za żołnierzy-górników. Natomiast w Mielcu, w Wojskowej Komendzie Uzupełnień, podczas uroczystego spotkania z okazji Dnia Weterana kilkudziesięciu kombatanatów otrzymało nominacje na wyższe stopnie oficerskie. We wszystkich uroczystościach licznie uczestniczyły kombatanckie poczty sztandarowe.

W **Kamiensku** głównym akcentem uroczystości 1 września było odsłonięcie tablicy upamiętniającej żołnierzy Armii Krajowej. Na Placu Wolności zebrali się kombatancki, władze miejsko-gminne oraz młodzież szkolna. Po odprawieniu mszy św. odsłonięto i poświęcono tablicę ufundowaną przez miejscowe Koło Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

tekst i zdjęcia Bożena MATERSKA

To był czwartek 31 sierpnia 1939 roku. W jadalni państwa Malczewskich, właścicieli majątku Młodocin koło Żnina zasiedli do wspólnej kolacji zakwaterowani tam oficerowie sztabu pułku artylerii. Rozmowy toczyły się wokół zagrożenia czechającego spoza niezbyt oddalonej zachodniej granicy. Około godz. 11 wszyscy wstali i życzyli sobie spokojnej nocy. Tylko ja, pełniąc tego dnia funkcję oficera służbowego pułku, udałem się do wspaniałego salonu, gdzie przy jednym ze stolików drzemał telefonista z aparatem polowym.

Było bardzo ciepło. Siadłem w fotelu, rozpiąłem kołnierz munduru i myślałem powróciłem do przeżyć ostatnich miesięcy.

23 marca. Tego ponurego dnia do świetlicy, gdzie siedzieli wszyscy oficerowie pułku na ćwiczeniach aplikacyjnych, wszedł szybkim krokiem adiutant, podszedł do dowódcy i coś mu szepnął. Ten zerwał się spoza stołu i rzekł donośnym głosem: panowie oficerowie, dostaliśmy z Ministerstwa Spraw Wojskowych rozkaz zmobilizowania pułku. Proszę udać się do kancelarii oficera MOB i odebrać teczki z zawartymi tam zadaniami.

Był to szok! Dlaczego? Przecież ani w prasie, ani w radiu nie wy-czuwało się insynuacji o możliwości natychmiastowego zagrożenia kraju.

W teczce z moim nazwiskiem podana była moja funkcja mobilizacyjna. Zostałem oficerem zwia-dowczym pułku. Był też rozkaz na-

tychmiastowego udania się do od-ległej o 10 kilometrów leśniczówki w celu poboru koni. Konie były wspaniałe, wypielegnowane przez właścicieli „księżaków”, czyli rolni-ków z okolic Łowicza, którzy znani byli z wielkiej miłości do zwierząt.

Zaczęło się o świcie

Oddawali konie wykazując wspaniałą postawę obywatelką, choć niektórym zabłyśły w oczach łzy. Wyceniłem te konie wysoko (parę miesięcy później dowiedziałem się, że rząd zrealizował wystawione wówczas przeze mnie kwity).

Gościłem w leśniczówce dwa dni. Zmarznięty, niewyspany, głodny, bo leśniczy, stary kawaler, nie miał nic do jedzenia. Po powrocie do koszar natychmiast musiałem objąć funkcję oficera służbowego pułku, którego pierwszy dywizjon wyjechał już w nieznanym kierunku, a pozostałe dwa organizowały się na podskierniewickich wsiach. Baterie obu dywizjonów borykały się z trudnościami przystosowania chłopskich koni do pracy w zaprzęgu. Przecież te konie nosiły inną, lekką uprzęż, nigdy nie miały na grzbiecie siodła z jeźdźcem, w dodatku płątały się w postronkach łączących pary sześciokonnego zaprzęgu. W dodatku rozmokłe przy stałe padającym deszczu obejścia i drogi wiejskie komplikowały ćwiczenia tych oddziałów.

W koszarach pozostał tylko sztab pułku. O piątej rano zbudził mnie kanonier i powiedział, że

właśnie był telefon z jednej wsi, że dowódca piątej baterii odebrał sobie życie. Był to dla mnie szok, bo Zbyszek był jednym z najlepszych oficerów, w dodatku moim przyjacielem. Był niezwykle ambitny. Jak później wyjaśniono, dowódca dywizjonu wydał rozkaz, że następnego dnia rano baterie mają być gotowe do marszu, co w warunkach wyżej opisanych było niemożliwe. Ambitny oficer nie mógł znieść sytuacji niewykonania rozkazu.

Parę miesięcy później, również i te dywizjony wyjechały. Wtedy już wiedzieliśmy, że na zachód, a ściślej, w rejon Żnina pojechał także sztab pułku. Ja musiałem zostać, bo pełniłem równocześnie funkcję instruktora w szkole podoficerskiej, której kurs kończył się dopiero w lipcu.

Po zakończeniu kursu dostałem tydzień urlopu. Była, jak przez całe to lato, piękna pogoda. Wyjechałem więc z narzeczoną do Trok na jeziora. Odciąłem się od prasy i radia i przez cały ten czas nie myślałem o grożącym w kraju niebezpieczeństwie. Później – przez Skierniewice do Żnina. Tu niemiłe zaskoczenie. Odszedł wymagający ale kulturalny dowódca, a na jego miejsce przyszedł człowiek nieprzebierający w słowach, do tego działający dość często pod wpływem alkoholu. Ale skoro przełożony – trzeba go było słuchać.

Takie to myśli krążyły w mojej głowie, a ja krążyłem po salonie. Telefonista nadal drzemał. Napracowałem się dnia poprzedniego ciągnąc linię do dworu. Niech śpi. Mnie myśli o tym, co nas wkrótce czeka, spać nie dały. Nagle zadzwonił aparat. Tu „Wisła” (kryptonim naszego aparatu) powiedział podniósłszy słuchawkę kanonier. Po wysłuchaniu meldunku rzekł: panie poruczniku, „Notec” melduje, że Niemcy przekroczyli granicę. Spojrzałem na zegarek. Była godzina 4.58. Zarządziłem alarm. Zaczęło się.



Baterie zaczęły zajmować stanowiska

fot. Witold O. Domański

Witold DOMAŃSKI

Cudem ocalony

14 września 1939 roku byłem jednym z żołnierzy, którzy wraz z ludnością cywilną, w niewielkich grupach, kierowali się na południowy-wschód, do granicy z Rumunią. Niespodziewanie dla mnie, dwie kobiety jadące furmanką poprosiły, abym dosiadł się do nich. Skorzystałem z tej propozycji. Kobiety poczęstowały mnie chlebem z konserwową słoniną i kawą. Po tym posiłku poczułem się znacznie lepiej – nabrałem sił, doszedłem znowu do formy. W pewnym momencie zauważyłem dużą grupę żołnierzy z różnych formacji. Dowiedziałem się od nich, że tworzony jest nowy batalion – nazwany od nazwiska dowódcy – batalionem Marciszewskiego. Kapitan Marciszewski był oficerem broni pancernej. Nosił strój typowy dla pancerniaków – czarny beret i skórzaną kurtkę. Zgłosiłem się natychmiast do tego batalionu. Byłem przecież doskonale wyszkolonym dowódcą ciężkiego karabinu maszynowego. Ponadto miałem podstawowe środki walki: pistolet oraz – tak bardzo przydatne w bliskich starciach – dwa granaty bojowe, a także łopatkę saperską i maskę pgaz. Posiadałem przy tym najcenniejszy walor w boju – ogromny entuzjazm i wielką ochotę walki z Niemcami. Przyjęto mnie do batalionu, wciągnięto na ewidencję i wyznaczono na stanowisko dowódcy pierwszego ciężkiego karabinu maszynowego. Przydzielono mi nowoczesny ciężki karabin maszynowy – na taczance – chłodzony powietrzem. Zupełnie inny od mojego starego „Maxima”. Była to wspaniała broń, o wielkich możliwościach bojowych, o czym już wkrótce mogłem przekonać się „na własnej skórze”.

Wieczorem dowiedziałem się, że organizowany jest wypad na tyły wroga. Niezwłocznie zgłosiłem się do akcji. Nie przyjęto jednak mojego zgłoszenia. W ocenie dowództwa batalionu byłem zbyt cennym żołnierzem. Dodatkowym moim atutem było otrzymanie w prawdziwej walce – czego nie można powiedzieć o moich podwładnych – załodze karabinu. Byli to sami rezerwiści. Nie odmawiałem im patriotyzmu, hartu ducha i odwagi, lecz w obliczu nieuchronnego starcia z wrogiem obawiałem się o ich poziom wyszkolenia. Ostatecznie nie poszedłem na ten wypad, a tylko oddałem swoje ostatnie dwa granaty porucznikowi dowodzącemu grupą śmiałków. Efektów tej akcji niestety nie znam.

Rankiem następnego dnia, po śniadaniu, nastąpił wymarsz batalionu Marciszewskiego. Po kilku godzinach szybkiego marszu zarządzono postój. Wyznaczono nam rubież obrony na zachód od wioski Pawłowa, około 150 metrów od pierwszego zabudowania. Stanowisko bojowe mieliśmy zająć przy drodze biegnącej przez wieś z południa na północ.



Sierpień 1939 r. Sucha Beskidzka. Kazimierz Krelski (drugi z lewej) z kolegami i małą mieszkanką miasta

fot. ze zbiorów Autora

Do budowy stanowiska bojowego ciężkiego karabinu maszynowego mogliśmy wykorzystać sprzyjające ukształtowanie terenu. Budowaliśmy znakomity pod względem bojowym punkt oporu. Kopaliliśmy stanowiska strzeleckie, przeglądaliśmy broń i amunicję.

Trzej żołnierze poszli do wioski, aby zdobyć jakieś pożywienie. Zupełnie niespodziewanie natknęli się tam na poruszających się na koniach Niemców. Żołnierze ukryli się pomiędzy zabudowaniami wioski. Niespodziewający się żadnego niebezpieczeństwa Niemcy zsiadli z koni, rozłożyli trójnog i zamontowali na nim przyrząd mierniczy. Zaczęli wykonywać stosowne pomiary. Żołnierze bezszelestnie podeszli do jednego z Niemców i zaatakowali go. Niemiec zginął na miejscu. Dwaj pozostali zaczęli uciekać. Jeden z nich został ranny. Zabity Niemiec był w stopniu szeregowego, ranny kaprała, natomiast ten, który poddał się do naszej niewoli, był w stopniu starszego sierżanta.

Jako dowódca karabinu obserwowałem przez lornetkę przedpole. Nagle spostrzegłem wylaniających się z pobliskiego lasu Niemców. Było ich bardzo dużo. Nacierali na całym odcinku naszej obrony. Nie byłem pewien, jak strzelają moi rezerwiści, więc sam stanąłem za karabinem. Złapałem uchwy-

Oddział zwiadu 1 Morskiego Pułku Strzelców, w którym służyłem, przeszedł górą – skrajem lasu obok Redy – do Rumii, dokąd dotarliśmy krótko przed północą 8 września, dołączając do głównych sił naszego pułku. Otrzymaliśmy rozkaz rozlokowania się w domach niezajętych jeszcze przez inne oddziały. Z tym nie było problemu. Ludność w przeważającej części opuściła swe siedziby, uciekając przed niemiecką nawałnicą.

Pamiętam – wszedłem do jednego z parterowych domów i gdy otworzyłem drzwi do pokoju sypialnego, ujrzałem pięknie zaścielone podwójne łóżko, przykryte wspaniałą koronkową kapą. Nie miałem już siły, aby tę kapę zdjąć, i tak jak stałem, w płaszczu, w butach, z hełmem na głowie i z karabinem w rękę, rzuciłem się na łóżko tonąc w pierzynach.

Mój głęboki sen trwał tylko do godziny czwartej rano, kiedy ogłoszono alarm i wszystkie oddziały 1 Morskiego Pułku Strzelców udały się do Redy. Zgodnie z planem obronnym i rozkazem dowódcy

W bitwie o Redę

Lądowej Obrony Wybrzeża, pułkownika **Stanisława Dąbka**, 1 MPS miał za zadanie bronić Redy przed nacierającymi od strony Wejherowa i Nowego Dworu Wejherowskiego oddziałami wroga przynajmniej przez 24 godziny, aby wszystkie siły znajdujące się jeszcze w Wejherowie oraz na północ i zachód od Gdyni mogły przedostać się na Kępę Oksywską. Tam miał powstać ostatni najmocniejszy bastion obronny.

Nastał piękny słoneczny dzień 9 września 1939 roku. Oddział

zwiadu zajął parterowy dom z wysokim poddaszem ustawiony na linii kościół–tory kolejowe. Dom był dość długi i wąski, z jednostronnie spadzistym dachem od strony północnej. W każdy ze szczytów było wbudowane małe okienko. Z jednego z nich roztaczał się dobry widok na kościół, a z drugiego na tory kolejowe. Z tej właśnie strony spodziewaliśmy się pierwszego natarcia wojsk niemieckich. Plutonowy **Minuczyk** rozmieścił cały oddział wokół tego domu i na poddaszu. Ja, jako strzelec wyborowy, założyłem swoje stanowisko ogniowe w okienku na poddaszu od strony zachodniej. Tory kolejowe biegły w odległości około 80–100 m od naszych stanowisk.

Słońce było już dość wysoko na niebie, gdy nagle nadleciał samolot zwiadowczy i po chwili ru-

Cudem ocalony (dokończenie ze s. 7)

ty sterujące i czekałem, aż wróg się przybliży. Widoczność tego dnia była bardzo słaba. Czarne chmury wciąż przechodziły nad nami. Nasza artyleria „namierzyła” Niemców i zaczęła ich intensywnie ostrzeliwać. Przeciwnik zaległ, zaczął okopywać się, lecz nie zmienił zamiaru i kierunku natarcia. Wciąż czekałem, aż Niemcy zblizną się na odległość skutecznego ognia mojego karabinu. Wreszcie otworzyłem ogień. Strzelałem bez przerwy, lecz Niemców było mnóstwo. Byli już coraz bliżej mojego stanowiska, gdy zupełnie niespodziewanie dla mnie nastąpił ich odwrót. Jeszcze raz nasza artyleria pokazała swoje mistrzostwo. Pociski padały w największe skupiska nieprzyjaciela siejąc wśród Niemców prawdziwe spustoszenie. Ponieśli oni wtedy sromotną klęskę i tylko nieliczne niedobitki wycofały się.

Zapadła tak charakterystyczna cisza po bitwie. Postanowiłem przeprowadzić rozpoznanie prawego odcinka naszej obrony. Okazało się, że Niemcy opanowali północną część wioski i prowadzą natarcie w naszym kierunku. Znajomy podoficer powiedział mi, że w kompanii brakuje ciężkiej broni maszynowej. Powróciłem do mojej załogi i poinformowałem ją o sytuacji bojowej na prawym skrzydle

obrony. Nagle wokół nas powstało okropne zamieszanie. Zobaczyłem uciekających żołnierzy. Przyłączyła się do nich również załoga mojego karabinu. Rozebrałem karabin, wyjąłem zamek i podajnik, po czym wyrzuciłem je jak najdalej od siebie. Zrobiłem to po to, aby sprawny i kompletny karabin nie wpadł w ręce wroga. Pamiętałem bowiem podstawową zasadę pola walki – „Nie daj się zabić z własnego karabinu!” Następnie wyjąłem z kabury pistolet i biegiem rozpocząłem wycofywanie się. Słyszałem, jak ranni wołali o pomoc. Niemiecki żołnierz wzywał mnie do poddania się. I wtedy właśnie stał się cud, który niewątpliwie ocalił mi życie. Nastąpiło oberwanie chmury. Ściana deszczu stanęła pomiędzy mną a Niemcem. Nagle ucichły wystrzały i inne odgłosy pola walki. Wśród takiej ulewy nie mogłem biec, szedłem więc szybkim krokiem. Nigdy później takiej anomalii pogodowej nie przeżyłem, pomimo, że od tego momentu minęło już ponad sześćdziesiąt lat. Oberwanie chmury było tak gwałtowne, że wydawało mi się, iż wszystkie wody świata zwalają się na moją głowę.

Było to moje ostatnie starcie z wrogiem w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku.

Kazimierz KRELSKI

nał na Redę grad pocisków artyleryjskich i moździerzowych. Zaczęliśmy strzelać, ale bez żadnego efektu. Po kilkunastu minutach nastąpiła przerwa w ogniu artyleryjskim. Skutki tego pierwszego ostrzału były poważne. W dość bliskiej odległości od naszych stanowisk i dalej na południe w kierunku dworca kolejowego wybuchło wiele pożarów domów i zabudowań gospodarczych. Po krótkiej przerwie znowu nadleciał ten sam złowrogi samolot, a w kilka minut później nastąpiła ponowna kanonada artyleryjska, która trwała około pół godziny. Coraz więcej widać było pożarów w całej Redzie. Po południu nastąpiła trzecia faza artyleryjskiej kanonady. W pewnym momencie jeden z pocisków uderzył w szczyt naszego domu od strony kościoła. Wybuchł pożar. Szybko go ugasił. Jeden z naszych żołnierzy, ciężko ranny, został zabrany przez sanitariuszy.

Kanonada artyleryjska trwała około godziny. W różnych punktach Redy wybuchały nowe pożary. Nastąpiła tylko chwilowa przerwa, a po niej ze wzgórz od strony zachodniej Niemcy otworzyli ogień z ciężkiej broni maszynowej. Odpowiedziały im nasze stanowiska ciężkich karabinów maszynowych, ręcznych karabinów maszynowych i zwykłych ręcznych karabinów. Strzelał każdy, kto miał jakąkolwiek broń palną w rękach. Odezwały się wreszcie, milczące dotąd, nasze moździerze. Wymiana tego huraganowego ognia trwała dość długo, bo około dwóch godzin. Cały czas strzelałem także z mego „Mausera”.

Jaki był efekt tego ostrego strzelania, nie mogliśmy wiedzieć, gdyż Niemcy ukryli się w krzakach i zaroślach na okolicznych wzniesieniach. Musieli jednak coś odczuć, ponieważ przerwa w ostrzale trwała chyba z godzinę. Jedno było pewne. Po naszym huraganowym ogniu z broni maszynowej i moździerzy zorientowali się, iż mają przed sobą pokaźną siłę

obrońców. Gdy słońce skryło się za wzgórzami, Niemcy ponownie otworzyli ogień artyleryjski na Redę. Wybuchały nowe pożary, które zapadający zmrok jeszcze bardziej w naszych oczach potęgował. I znów nastąpiła krótkotrwała cisza. Nasze dowództwo wykorzystało ją do uzupełnienia amunicji na wszystkich, nawet najdalej wysuniętych, punktach obrony.

W trakcie ostatniego ostrzału artyleryjskiego pocisk uderzył na naszych oczach w umieszczone przy torach kolejowych stanowisko ciężkiego karabinu maszynowego. Poległa cała jego obsługa razem z dowódcą, kapralem **Pia-seckim**.

Później nastąpił jeszcze jeden, tym razem kilkunastominutowy ostrzał artyleryjski. Kilka pocisków eksplodowało w pobliżu naszych stanowisk. Strat w ludziach nie było. W Redzie szalały pożary. W ciemnościach miasto wyglądało jak jedna olbrzymia pochodnia. Ogień z broni ręcznej i maszynowej był prowadzony w dalszym ciągu z obydwu stron, co dodawało całej tej bitewnej scenierii posmaku niesamowitego koszmaru.

Około trzeciej w nocy został przekazany do wszystkich punktów obrony rozkaz wycofania się do Dębogórza na Kępie Oksywskiej. Jeszcze tylko przez godzinę miał zostać na swych stanowiskach oddział zwiadu. Zdaniem dowództwa wojskowe rowery, które posiadaliśmy, miały nam pozwolić na szybszy odwrót niż piechotą, a prowadzony przez co najmniej godzinę ogień z trzech ręcznych karabinów maszynowych i około trzydziestu zwykłych ręcznych karabinów miał upozorować pozostanie obrońców Redy na swych stanowiskach do następnego dnia.

Rzeczywiście, z posiadanej broni prowadziliśmy ciągły rozsiany ogień przez kilkadziesiąt minut. Krótko przed godziną czwartą rano plutonowy Minu-

czyc dał rozkaz, by każdy udał się na własną rękę poprzez Kazimierz do Dębogórza na Kępie Oksywskiej jeszcze przed nastaniem dnia.

Po wystrzeleniu całej posiadanej amunicji, już jako ostatni z oddziału, opuściłem swój posterunek i przez depresyjny teren łąk i torfowisk przedostawałem się do Kazimierza. Po drodze dołączył do mnie jeszcze drugi żołnierz z innego oddziału naszego pułku.

Drogę, a raczej kierunek na Kazimierz, oświetlały nam niegasnące pożary licznych zabudowań Redy oraz kładziony przez Niemców ogień zaporowy prawdopodobnie ze wzniesień nad Białorzeką.

Zaczęło już szarzyć, gdy dotarliśmy szczęśliwie do lasu u podnóża Kępy. Była niedziela 10 września 1939 roku. Ranek tego dnia był piękny i pogodny. Nastąpiła jakaś dziwna cisza – widocznie Niemcy też byli bardzo utrudzeni przeżyciami poprzedniego dnia. Weszliśmy do połowy wzniesienia i położyliśmy się po twornie zmęczeni pod drzewami. Trzymając kurczowo w rękę karabin i oparłszy głowę o ramę roweru zapadłem w kamienny sen.

Około dziesiątej rano obudził nas wybuch pocisku artyleryjskiego lub z moździerza. Oznaczało to, że Niemcy – po zajęciu Wejherowa oraz pewnie Redy i okolicznych miejscowości – przygotowywali się do ataku na oddziały polskie wycofane na północną część Kępy Oksywskiej.

Chwyciłem za rower, wbiegłem na wzniesienie i dalej już na rowerze dojechałem do Dębogórza, gdzie zastałem nasze tabory i mocno już uszczuplone oddziały 1 Morskiego Pułku Strzelców z Wejherowa. Szczęśliwie mój oddział zwiadu, oprócz jednego rannego, nie odniósł żadnych strat.

Aleksander PAWELEC

Urodziłem się 11 stycznia 1922 r. w Piotrkowie Trybunalskim.

W sierpniu 1939 r., jako uczestnik Przysposobienia Wojskowego „PW” zostałem zmobilizowany do 25 Pułku Piechoty Ziemi Piotrkowskiej. Mobilizacja nastąpiła na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Piotrkowie. Wszyscy złożyliśmy przysięgę na wierność Ojczyźnie. Umundurowany, łącznie z oporządzeniem wojskowym oraz uzbrojeniem, zostałem wcielony do 4 kompanii w II batalionie 25 pp. Moim dowódcą był **Zbigniew Niedźwiecki**. Otrzymaliśmy zadanie obrony poczty mieszczącej się na rogu ulic Słowackiego i Sienkiewicza w Piotrkowie Trybunalskim.

Od początku września miasto było bombardowane. Ostrzeliwano również nasze stanowisko na poczcie. Moja kompania została skierowana do obrony Warszawy. Wyszliśmy z Piotrkowa w kolumnie marszowej. Doszliśmy do miejscowości Ujazd k. Tomaszowa Mazowieckiego. Teren był odkryty. Nadleciały samoloty nieprzyjaciela i posiały kulami z karabinów maszynowych. Po tym ataku lotniczym kompania została rozbita i rozproszona. W związku z wcześniejszym rozkazem dowództwa, wydanym przed wymarszem z Piotrkowa, mówiącym, że żołnierze mają kierować się do Warszawy, udałem się w wyznaczonym kierunku. W pobliżu było dowództwo Armii „Prusy”. Tam zatrzymał mnie żandarm i po wylegitymowaniu i sprawdzeniu tożsamości przepuścił mnie. Po kilku dniach marszu i jazdy przypadkowym transportem samochodowym przybyłem do Warszawy. Przed hotelem Polonia był posterunek wojskowy, na którym skierowano mnie do Komendy Mia-

sta. Komendant z kolei skierował mnie do Cytadeli. Kiedy się tam zameldowałem, przydzielono mnie do 3 kompanii 4 batalionu 21 Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy”.

Po uzupełnieniu oporządzenia, broni, amunicji i umundurowania, 4 batalion dowodzony przez mjra **Mieczysława Ducha**,

Walczyłem w obronie Warszawy

skierowany został do obrony Mokotowa.

Walczyłem, w stopniu strzelca, w rejonie ulic: Rakowiecka, Kazimierzowska i Ursynowska. Jako ochotnik brałem udział w wypadach na zgrupowanie czołgów niemieckich w rejonie Ochoty. Walczyłem wraz ze **Stanisławem Dudzińskim**, **Tadeuszem Juszczyńskim** i **Wincentym Tkaczykiem**. 9–10 września 1939 r.,

w czasie walk z czołgami niemieckimi, zostałem zraniony i nieprzytomnego przeniesiono mnie na punkt opatrunkowy. Po udziale pomocy lekarskiej nie wyraziłem zgody na skierowanie mnie do szpitala i pozostałem w szeregach batalionu.

Nocą z 26 na 27 września, 4 batalion wzmocniony kompanią łączności odparł jeszcze natarcie na Polnej i Odyńca, utrzymując swe pozycje obronne do końca.

Niepokonany szedł ze swych stanowisk 27 września – zgodnie z rozkazem kapitulacji.

Walki 4 batalionu na Mokotowie, jak również pozostałych batalionów 21 Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy” na Grochowie, zostały docenione przez Dowództwo Obrony Warszawy. Sztandar Pułku odznaczony został Krzyżem Wojennym Virtuti Militari.

Por. Marian PIEKARSKI



Pożar Zamku Królewskiego 17 września 1939 roku
fot. z: „Warszawa zniszczona i odbudowana”, St., K. i R. Jabłońscy, J. Zieliński
(Warszawa 1998)

Podwójne święto

1 września br. był podwójnym świętem dla porucznika Stefana Ostrowskiego. Dokładnie w Dniu Weterana obchodził bowiem swoje setne urodziny. Z inicjatywą uhonorowania jednego z najstarszych żołnierzy Rzeczypospolitej wystąpił Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Podjęły ją władze Mielca, w którym por. Ostrowski obecnie mieszka. Uroczystość w pałacyku Oborskich zgromadziła liczne grono weteranów i przyjaciół Jubilata (zdjęcie obok). Odczytany został specjalny list, który do solenizanta skierował kierownik Urzędu, minister Jan Turski.



Stefan Ostrowski urodził się w 1902 r. w Namysłowie. Wychowywany był w duchu wielkiego patriotyzmu. Ziemiańska rodzina, z której pochodził, miała tradycje wojskowe. Generalskie szlify zdobyli dziadek Jubilata, **Wojciech Gryf Ostrowski** (żył 102 lata) oraz stryj, **Józef Ostrowski**.

W 1914 r. Stefan Ostrowski przyjęty został do Korpusu Kadetów w Petersburgu, gdzie uczył się do wybuchu rewolucji. W 1917 r., wraz z kolegami, zgłosił się do stacjonującego w Bobrujsku polskiego Korpusu Wschodniego generała **Józefa Dowbór-Muśnickiego**.

Po rozformowaniu Korpusu powrócił do Warszawy i zgłosił się do pododdziału służby wartowniczej. W lutym 1919 r. wstąpił do Szkoły Podoficerskiej w Zajezierzu koło Dębłina. *Instruktorami byli podoficerowie z armii niemieckiej, oczywiście pochodzenia polskiego. Musztra też niemiecka, bardzo nieprzyjemna, zwłaszcza polowa w szyku rozwiniętym. Gdzie ci przypadł kierunek marszu, tam musiałeś iść – nie wolno było ominąć niewygodnego przejścia – bagna czy kałuży – zapisał w pamiętnikach.*

Następnie służył w 3 Pułku Piechoty 5 Dywizji Piechoty Legionów, z którym brał udział w walkach na froncie litewsko-białoruskim. Pełnił funkcję podoficera broni i do jego obo-

wiązków należało dowożenie amunicji i granatów na pierwszą linię frontu.

W 1920 r. brał udział w walkach obronnych w rejonie Warszawy. Po wojnie został zwolniony do cywila.

Dwa lata później wyjechał do Lwowa i zgłosił się do 26 Pułku Piechoty, skąd został skierowany do Centralnej Szkoły Podoficerskiej w Zaleszczykach. Po jej ukończeniu służył w 26 pp, następnie zaś w 6 Pułku Lotniczym we Lwowie. W 1928 r. został skierowany do Centralnej Szkoły Mechaników Lotnictwa w Bydgoszczy.

Po wybuchu II wojny światowej brał udział w walkach w rejonie Brodów. Następnie trafił do obozu internowania w Rumunii. Po ucieczce przedostał się do Marsylii, zaś w 1940 r. został ewakuowany do Wielkiej Brytanii.

Podczas wojny pełnił służbę w RAF-ie. Był szefem mechaniczków 301 Dywizjonu Bombowego. Brał też udział w lotach bojowych nad Niemcami i Francją.

Po wojnie i rozformowaniu dywizjonu Stefan Ostrowski stanął przed wyborem – zostać na obczyźnie czy wrócić do kraju.

Wybrał Polskę. Powrócił drogą morską do Gdańska. Pierwsze wrażenia z ojczystej ziemi tak wspomina: *Olbrzymie zakratowane wrota portu były zamknięte. W pobliżu widać było kilku kręcących się wartowników.*

Okreću nie wolno było opuścić bez zezwolenia, kto zaś go opuścił, nie mógł na niego wrócić. Byli tacy, którzy nie zeszli na ląd. W każdym razie atmosfera nie była zbyt przyjemna, moc zniszczeń, pełno wojska.

Wiosną 1948 r. podjął pracę w biurze konstrukcyjnym WSK PZL Mielec. Był też czołowym aktorem w amatorskim teatrze „Maska” działającym w Robotniczym Centrum Kultury. Trenował także lekkoatletów, bokserów i kajakarzy w klubie sportowym „Stal”.

W 1950 r. – jak wielu żołnierzy powracających z zachodu – został aresztowany przez UB. Był więziony do lutego 1951 r. Gdy wreszcie został uwolniony, miał kłopoty ze znalezieniem zatrudnienia. Po rehabilitacji w 1957 r. powrócił do pracy w WSK PZL Mielec, gdzie pracował aż do przejścia na emeryturę w 1972 r.

Stefan Ostrowski uhonorowany został wieloma odznaczeniami. Otrzymał Krzyż Walecznych, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Defence Medal, War Medal 1939–1945, Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, medal Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r. Jako jeden z pierwszych mieleckich kombatantów otrzymał w 1997 r. Patent Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

ppłk rez.
Bronisław KOWALCZUK

Największym skarbem kombatantów jest ich autorytet moralny

Z przewodniczącym Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju Władysławem Matkowskim rozmawia Adam Dobroński

Adam Dobroński: – Czy mógłby Pan nakreślić w kilku słowach genezę Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju?

Władysław Matkowski: – Stowarzyszenie powstało w 1989 roku, a więc niemal natychmiast po upadku reżymu komunistycznego. Intencją założycieli było stworzenie organizacji alternatywnej wobec monopolistycznego ZBOWiDu, skupiającej byłych żołnierzy różnych frontów II wojny światowej.

W grupie założycielskiej dominowali żołnierze AK. Przewodniczył im **Stanisław Mościcki**. Organizacja rozwijała się bardzo dynamicznie; powstawały ogniwa terenowe skupiające głównie żołnierzy AK, BCh i NSZ. Powstawały także oddziały środowiskowe: Woldenberczyków, Kleeberczyków, 34 pułku piechoty AK i oddziały zagraniczne w Wilnie, Grodnie i Lwowie. Przystąpiło wówczas do naszego Stowarzyszenia 17 tysięcy członków. Obecnie SPK w Kraju liczy około 8 tysięcy członków, posiada 35 oddziałów terytorialnych, trzy środowiskowe i trzy zagraniczne. Niestety, z przyczyn biologicznych następuje dalszy spadek liczby członków–żołnierzy, przybywa natomiast wdów po kombatantach.

Czym różni się SPK od innych związków i organizacji kombatanckich?

Członkowie SPK to głównie pokolenie urodzone i wychowane w okresie II Rzeczypospolitej. Niektórzy już wówczas byli żołnierzami Wojska Polskiego lub organizacji paramilitarnych. II Rzeczpospolita to była Polska, którą nosili w sercu, którą umiłowali i której chcieli służyć. Bronili Jej we Wrześniu 1939 roku, a potem, w latach okupacji walczyli o Jej restytucję, jako państwa wolnego i suwerennego na wzór tego, jakie utracili. Być może ten obraz utraconej Ojczyzny był wyidealizowany, ale to tylko wzmagало pragnienie walki i gotowość poniesienia najwyższych ofiar dla odrodzenia państwa, które przywykli nazywać Najjaśniejszą Rzeczpospolitą. II wojna światowa nie zakończyła się dla nich tak, jak sobie w czasach walki wymarzyli. Nie wracali do domów w glorii zwycięstwa. Zamiast wojennej chwały czekały ich represje, upokorzenia, często tortury i śmierć, a prawie zawsze traktowanie jako obywateli drugiej kategorii. Depozytariuszem wartości, którym wiernie służyli, stał się działający na uchodźstwie rząd Rzeczypospolitej. 45 lat życia w zniewolonym przez Związek Radziecki kraju nie zmieniło marzeń o Wolnej i Niepodległej. Ich spełnieniem stał się rok 1989.



Kiedy w tym właśnie roku powstawało SPK, po wzory i założenia ideowe sięgnięto do doświadczeń, działającej na Zachodzie od niemal pół wieku, wielce zasłużonej dla Polski organizacji polskich kombatantów na Wychodźstwie, jaką było Stowarzyszenie Polskich Kombatantów – Federacja Światowa.

W ścisłej współpracy z tą organizacją chcieliśmy kontynuować tradycje wojskowe i obywatelskie II Rzeczypospolitej. Obecnie więc ta ma już formę strukturalną; SPK w Kraju jest częścią składową Federacji, a jej przewodniczący został na ostatnim zjeździe w Londynie powołany w skład Rady Federacji.

Czy można oczekiwać przeniesienia „kwatery głównej SPK” z Londynu do Warszawy?

Nie mamy takich aspiracji ani nawet realnych możliwości podołania takim obowiązkom, choć wiem, że niektóre ogniwa optują za takim rozwiązaniem. Jednakże 22 stowarzyszenia SPK, działające w różnych krajach i wchodzące w skład Federacji, mają swoje specyficzne problemy wychodźcze, które zapewne lepiej są postrzegane z Londynu niż z Warszawy. Ewentualne zmiany dotychczasowych rozwiązań organizacyjnych należą do kompetencji Rady Federacji i tylko ona jest władna podjąć w tej sprawie decyzję. W chwili obecnej ścisła współpraca Federacji z naszym Stowarzyszeniem, a także udział przedstawiciela Federacji w Radzie Komba-

tantów przy Kierowniku Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych zapewniają należytą reprezentację interesów światowej diaspory kombatantów polskich wobec władz krajowych.

Wspomniał Pan o oddziałach zagranicznych, działających w Wilnie, Grodnie i Lwowie. Jakie jest ich powiązanie z Zarządem Głównym w Warszawie?

Na mocy porozumienia z Radą Federacji te trzy oddziały wchodzą organizacyjnie w skład SPK w Kraju i nasze Stowarzyszenie utrzymuje z nimi ścisły kontakt. Przewodniczący tych oddziałów są członkami Zarządu Głównego w Warszawie i na posiedzeniach Zarządu prezentują swoje postulaty, które z kolei przedkładane są w Urzędzie ds. Kombatantów. Oddziały SPK za wschodnią granicą działają w strukturze polskich stowarzyszeń kulturalnych lub dobroczynnych, a zajmują się głównie świadczeniem pomocy polskim kombatantom we wszystkich życiowych sprawach. Dzięki pomocy finansowej SPK w Londynie zbudowany został w Nieświeżu dom kultury polskiej, a SPK w Kraju ufundowało swemu Oddziałowi w Grodnie sztandar organizacyjny, uświetniający organizowane tam uroczystości patriotyczne.

Cechą charakterystyczną SPK jest znaczący udział żołnierzy Września. Czy rodzi to specjalne problemy – żołnierz Września jako „gwardia kombatanka” zajmująca miejsce wcześniej przeznaczone dla obrońców Ojczyzny 1920 roku, powstańców wielkopolskich i śląskich.

Nie różnicujemy kombatantów. W szeregach naszego Stowarzyszenia jest jeszcze dwóch uczestników Bitwy Warszawskiej 1920 roku oraz kilku powstańców śląskich i wielkopolskich. Wszyscy traktowani są jednakowo, ale obok nich żołnierze Września należą do pokolenia najstarszego i z tego tytułu mają prawo do specjalnej troski, przyspieszonego trybu załatwiania ich spraw, zwłaszcza dotyczących awansów oficerskich i odznaczeń państwowych. Staramy się także zapewnić im odpowiednie warunki dojazdu i uczestniczenia w uroczystościach kombatantkich. Nie przewidujemy jednak tworzenia odrębnej „gwardii kombatankiej”.

Czy zechce Pan nawiązać do koncepcji Korpusu Weteranów?

Kraży wiele koncepcji korpusu weteranów, niektóre bardzo fantazyjne. Mogę jedynie powiedzieć, że kiedy ukazała się ustawa o działach administracji państwowej zawierająca postanowienie o podporządkowaniu Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych ministrowi właściwemu do spraw opieki społecznej, wzbudziło to żywe niezadowolenie byłych żołnierzy, którzy uważali, że oznacza to sprowadzenie etosu kombatantkiego do zapomogi. Byli żołnierze, zwłaszcza żołnierze II wojny świato-

wej, uważali, że obowiązek opieki nad nimi należy do ministra obrony narodowej, a nie do ministra opieki społecznej. Korpus weteranów w tej koncepcji nie byłby nową organizacją, obejmowałby po prostu żołnierzy kombatantów, należących do różnych organizacji, ale określanych ogólną nazwą korpusu weteranów. Postulat ten podnoszony jest w wielu środowiskach i organizacjach kombatantkich, w związku z czym zostało skierowane pismo do ówczesnego Kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, a także do przewodniczącego Rady Kombatantów z prośbą o rozważenie tych postulatów na posiedzeniu Rady. Memoriał ten jednak nie był przedmiotem debaty. Należy więc uznać koncepcję korpusu weteranów za zawieszoną.

Czy prawda o Wrześniu 1939 roku jest nam potrzebna w szukaniu obecnie miejsca w Europie?

Chyba coś w tym jest, skoro w Dniu Weterana, 1 września przewodniczący niemieckiego Bundestagu **Wolfgang Thierse**, w swoim przemówieniu na Zamku Królewskim w Warszawie, uznał za stosowne wyrazić ubolewanie z powodu najazdu III Rzeszy na Polskę i zadowolenie, że uzasadnione urazy z tego tytułu zostały przezwyciężone, otwierając drogę do zgodnego współuczestnictwa Polski i Niemiec we wspólnocie i w Unii Europejskiej.

Jakie obchody rocznicowe związane z Kampanią Wrześniową są przedmiotem szczególnego zainteresowania Stowarzyszenia?

Podobnie jak w latach ubiegłych SPK w Kraju w współpracy z władzami samorządowymi, organizacjami społecznymi i młodzieżą szkolną miasta Kocka, organizuje uroczystość poświęconą 63. rocznicy Bitwy pod Kockiem. Legenda Bitwy pod Kockiem jest w społeczeństwie Ziemi Lubartowskiej i Łukowskiej ciągle żywa. Świadczy o tym liczny udział w uroczystościach rocznicowych, wielorakie imprezy poświęcone pamięci Kleeberczyków takie, jak na przykład biegi uliczne ku czci generała Kleeberga, świadczy troskliwa opieka nad wojennymi cmentarzami, a przede wszystkim niezwykle serdeczny stosunek do uczestników Bitwy.

Grono Kleeberczyków jest obecnie bardzo niewielkie; z siedemnasto tysięcy armii pozostało zaledwie około setki byłych żołnierzy SGO „Polesie”. Ale jest to grono nad podziw aktywne i z pewnością należy do wiodących ogniw Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju.

Jakie kierowana przez Pana organizacja ma życzenia i nadzieje?

Przede wszystkim te, by godność kombatanta nie została zbrukana przez ludzi niegodnych tego miana. Największym skarbem kombatantów jest ich autorytet moralny. Sami o tym powinni pamiętać i sa-

mi troskliwie go strzec. Byłoby oczywiście dobrze, żeby cieszyli się w społeczeństwie szacunkiem i sympatią, a u władz przynajmniej takimi względami, by nie byli upokarzani pozbawianiem prawa do ulg przy przejazdach pociągami ekspresowymi,

względnie przy korzystaniu z wyższej klasy wagonów. Przykro jest stwierdzić, że większość kombatanatów żyje na granicy ubóstwa, ale sprawia satysfakcję fakt, że nigdy nie występowali z żadnymi roszczeniami.

Władysław Matkowski urodził się 28 marca 1922 roku w Warszawie. Ukończył gimnazjum im. płk. Leopolda Lisa-Kuli. W 1939 roku był żołnierzem Stołecznego Batalionu Przysposobienia Wojskowego mjra Jana Gorazdowskiego, który w miejscowości Sarny podporządkowany został Dowódcy KOP. W starciach z dywersantami i jednostkami armii sowieckiej przemierzył szlak bojowy do Bugu, gdzie Batalion wszedł w skład SGO „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. Brał udział w Bitwie pod Kockiem. W listopadzie 1939 roku zaprzysiężony w Służbie Zwycięstwu Polski. Uczestniczył w licznych akcjach wywiadowczych i dywersyjnych. W czasie Powstania Warszawskiego jest żołnierzem zgrupowania Chrobry II. Po wojnie kończy studia wyższe i podejmuje pracę w centralach handlu zagranicznego, w których pracuje do emerytury. Od 1989 roku pracuje społecznie w organizacjach kombatanckich.

Pełnił funkcję sekretarza Rady Kombatanatów przy Prezydencie RP Lechu Wałęsie, był wiceprezesem Rady Naczelnej Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i sekretarzem Porozumienia Organizacji Żołnierzy AK. Obecnie jest przewodniczącym Zarządu Głównego SPK w Kraju, członkiem Rady Światowej Federacji SPK w Londynie, członkiem Rady Kombatanatów i Osób Represjonowanych oraz Przewodniczącym Środowiska Żołnierzy SGO „Polesie”.

Opieka socjalna i zdrowotna nad kombatanami

Posiedzenie Zespołu Konsultacyjno-Doradczego ds. Opieki Zdrowotnej i Socjalnej nad Kombatanami

19 września 2002 r. odbyło się kolejne posiedzenie Zespołu ds. Opieki Zdrowotnej i Socjalnej nad Kombatanami, w którym udział wzięli przedstawiciele największych organizacji kombatanckich. Porządek obrad obejmował prezentację projektu ustawy o ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia, stanowisko Urzędu w sprawie tego projektu, ocenę stanu publicznej opieki zdrowotnej kombatanatów, przedstawienie aktualnych problemów Domów Pomocy Społecznej dla Kombatanatów, prezentację ankiety do badań statystyczno-demograficznych wśród członków stowarzyszeń kombatanckich.

Wiodącym tematem posiedzenia Zespołu była przygotowywana zmiana zasad funkcjonowania systemu ubezpieczeń zdrowotnych. **Jan Kołtun**, zastępca kierownika Urzędu, omówił stan prac legislacyjnych nad ustawą o ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia oraz wpływ proponowanych regulacji na sy-

tuację kombatanatów, w tym szczególnie dostępność świadczeń.

Szczegółowe zasady mającego funkcjonować od początku przyszłego roku nowego systemu zaprezentowali zaproszeni na posiedzenie zespołu przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia – dyrektor **Ewa Kacprzak** i **Janusz Malarski**. W czasie dyskusji nad projektem członkowie Zespołu uzyskali wyjaśnienia w interesujących ich kwestiach związanych z reformą. Wiceminister Kołtun zgłosił propozycję, popartą jednomyślnie przez członków Zespołu, aby zagwarantowano kombatanatom pierwszeństwo w dostępie do lekarzy.

Stanowisko Urzędu w sprawie projektu ustawy o ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia przedstawił **Krzysztof P. Skolimowski**, dyrektor Departamentu Stowarzyszeń i Spraw Socjalnych. Zrelacjonował dotychczas podjęte działania, mające na celu włączenie do projektu ustawy zapisów zgod-

nych z oczekiwaniami środowisk kombatanckich dotyczących zasad korzystania ze służby zdrowia, a w szczególności zapewnienia kombatanatom dostępu do specjalistycznej opieki zdrowotnej bez konieczności uzyskiwania skierowania od lekarza pierwszego kontaktu.

W dalszej części spotkania uczestnicy zapoznali się z monografią zawierającą informacje statystyczne zebrane podczas badania demograficznego przeprowadzonego wśród mieszkańców Domów Pomocy Społecznej dla Kombatanatów. Badanie miało na celu zgromadzenie wiadomości umożliwiających dopasowanie polityki zdrowotnej i socjalnej Urzędu do potrzeb środowiska weteranów zamieszkałych w domach kombatananta. Zaprezentowane też zostały przygotowania do badania sytuacji życiowej kombatanatów, które ma być przeprowadzone w najbliższym czasie wśród członków stowarzyszeń kombatanckich.

D.S.

Posiedzenie Rady Kombatanckiej

25 września pod przewodnictwem **Jerzego Woźniaka** odbyło się kolejne posiedzenie Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Uczestniczyli w nim kierownik Urzędu **Jan Turski** oraz jego zastępca **Jan Kołtun**. Gościem specjalnym była wiceminister zdrowia **Ewa Kralkowska**.

Tematyka posiedzenia dotyczyła przede wszystkim dwóch spraw: opieki zdrowotnej nad kombatantami oraz zbliżających się obchodów 60. rocznicy katastrofy gibraltarskiej, w której 4 lipca 1943 roku zginął gen. Władysław Sikorski.

Z dużym zainteresowaniem zebrani wysłuchali informacji wiceminister Kralkowskiej. Zreferowała ona te założenia projektu ustawy o ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia, które w sposób specjalny dotyczą kombatantów – chodzi o dostęp do lekarzy specjalistów, sprawy cen leków i leczenia uzdrowiskowego, a przede wszystkim wyjątkowe traktowanie w systemie ochrony zdrowia kombatantów i osoby represjonowane jako tych, którzy mają prawo do szczególnych preferencji zagwarantowanych ustawowo – w Konstytucji RP i ustawie kombatanckiej. Zebrani przedstawili bardzo dużo uwag i zarzutów do

opieki świadczonej obecnie przez służbę zdrowia. W odpowiedzi wiceminister Kralkowska wyjaśniła, że właśnie ta zła praktyka – powszechna krytyka obecnego systemu ochrony zdrowia – powoduje konieczność przygotowania ustawy o ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia. Sumując ten punkt obrad Rady, można ogólnie stwierdzić, że postulaty środowisk kombatanckich, wysuwane od wielu miesięcy wobec władz, będą mogły być spełnione w niepełnym zakresie. Związane jest to z bardzo ograniczonymi obecnie możliwościami, wynikającymi z utrzymania składki na ubezpieczenie zdrowotne na dotychczasowym poziomie.

Równie duże zainteresowanie wywołał projekt obchodów 60. rocznicy tragicznej śmierci gen. Sikorskiego. Potocznie kombatanci mówią o roku 2003 jako „Roku Sikorskiego”, choć formalnie będzie można o tym mówić dopiero wówczas, kiedy odpowiednią uchwałę podejmie Sejm.

O konieczności specjalnego uhonorowania Premiera i Naczelnego Wodza, który zginął tak tragicznie w lipcu 1943 roku, i którego śmierć dotychczas kryje w sobie wiele znaków zapytania, kombatanci i z kra-

ju, i zza granicy, mówili już od pewnego czasu. Tak się złożyło, że jednocześnie podobną inicjatywę zgłosiła Polonia. Projekt obchodów „Roku Generała” zawiera więc zarówno uroczystości w kraju, jak i na obczyźnie. Ich apogeum przypadnie w lipcu przyszłego roku. Ponieważ prace nad nim nie zostały zakończone, za wcześniej jeszcze, by „Kombatant” mógł go opublikować. Nastąpi to zapewne w jednym z najbliższych numerów. Członkowie Rady Kombatanckiej bardzo wysoko ocenili projekt obchodów. Zdecydowali tylko (była to propozycja prof. **Mieczysława Rybaka**, prezesa Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich) o włączeniu do programu obchodów budowy – w Warszawie – pomnika gen. Sikorskiego oraz wmurowaniu w Katedrze Św. Jana tablicy go upamiętniającej. Na temat włączenia się środowisk kombatanckich z Wielkiej Brytanii do obchodów mówił podczas obrad Rady prezes **Czesław Maryszczak**, przewodniczący Rady Federacji SPK w Londynie (prezes **Mieczysław Jarkowski** na posiedzeniu był nieobecny).

Na zakończenie obrad Rada podjęła publikowaną poniżej uchwałę.

Bożena MATERSKA

Uchwała nr 1 z 25 września 2002 roku Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych w sprawie budżetu Państwowego Funduszu Kombatantów na rok 2003

Rada jest głęboko zaniepokojona sytuacją finansową Państwowego Funduszu Kombatantów, którego budżet jest z roku na rok ograniczany – pomimo rosnących potrzeb środowisk kombatanckich w zakresie pomocy socjalnej i zdrowotnej oraz braku niezbędnej infrastruktury domów pomocy społecznej – domów kombatanta.

Rada zwraca się do Rządu i Parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej o uwzględnienie w budżecie państwa na rok 2003 koniecznych wydatków Państwowego Funduszu Kombatantów na pomoc socjalną dla kombatantów oraz rozbudowę i modernizację sieci domów kombatanta.

Jednocześnie Rada wyraża sprzeciw wobec projektu likwidacji Państwowego Funduszu Kombatantów. Istnienie Funduszu jest gwarancją przestrzegania przez władze Rzeczypospolitej Polskiej konstytucyjnych przywilejów należnych weteranom walk o wolność i niepodległość Ojczyzny. Nasze uprawnienia są od lat systematycznie ograniczane. Próba likwidacji Państwowego Funduszu Kombatantów – którego celem jest pomoc społeczna kombatantom – to ostateczny cios zadany środowisku weteranów walk o Polskę.

Kombatanckie spotkanie w Radomiu

Od kilku miesięcy minister Jan Turski, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych spotyka się z kombatantami reprezentującymi wszystkie środowiska kombatanckie. W spotkaniach tych uczestniczą również miejscowi parlamentrzyści oraz przedstawiciele lokalnych władz, niekiedy biorą w nich też udział inni przedstawiciele rządu. Począwszy od kwietnia br. minister Turski odwiedził już Nowy Sącz, Zieloną Górę, Poznań, Kielce, Radom, Lublin, Gostynin i Jaworzno. W najbliższym czasie planuje podobne spotkania w Gdańsku, Łodzi i Warszawie. Tematyka tych spotkań jest podobna – omawiane są na nich najżywotniejsze sprawy kombatanckie. Poniżej przedstawiamy przebieg jednego z nich – 9 września br. w Radomiu.

Minister Turski przyjechał do Radomia na zaproszenie Społecznej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Byłych Żołnierzy Wojska Polskiego przy Prezydencie Miasta Radomia i Staroście Radomskim. Towarzyszył mu wiceminister **Krzysztof Pater** z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, pełnomocnik Rządu do Spraw Zabezpieczenia Społecznego. Najważniejszym punktem pobytu obu ministrów w Radomiu było spotkanie z kombatantami reprezentującymi Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Światowy Związek Żołnierzy AK, Związek Sybiraków, Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP oraz z emerytami, rencistami i osobami niepełnosprawnymi.

Przed spotkaniem odbyła się konferencja prasowa z udziałem

lokalnych mediów, podczas której ministrowie mówili o nowych rozwiązaniach wprowadzanych w zakresie opieki społecznej, które powinny doprowadzić do poprawy sytuacji życiowej kombatantów, emerytów i rencistów.

Uczestników spotkania, zebranych w sali konferencyjnej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu, powitał prowadzący spotkanie **Bolesław Smólski**, prezes Oddziału Związku Sybiraków w Radomiu. Większość z ponad 350 osób obecnych na sali stanowili kombatanci. Byli też posłowie i senatorowie Ziemi Radomskiej, na czele z wicemarszałkiem Sejmu RP prof. **Tomaszem Nałęczem** i senatorem **Zbigniewem Gołąbkim** głównym inicjatorem tego spotkania oraz przedstawiciele władz samorządowych i organizacji społecznych Radomia i Regionu.

W swoim wystąpieniu minister Pater omówił głównie założenia reformy systemu zabezpieczenia społecznego. Zaakcentował zasadnicze zmiany w obliczaniu waloryzacji rent i emerytur, w których brane będą pod uwagę realne wskaźniki wzrostu płac i inflacji, a nie – jak do-

tychczas – tylko przewidywane (wskaźnik waloryzacji wypłacanych w nowym systemie od 1 marca 2003 r. ma wynosić 3,7%). Omówił też planowane zmiany w systemie orzecznictwa rentowego, polegające na wprowadzeniu dwuinstancyjności – lekarza orzecznika i komisji odwoławczej, oraz poinformował o pracach związanych z nowelizacją ustawy o kombatantach dotyczącej spraw socjalnych. Zwrócił również uwagę na nowelizację ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych. Zakłada ona zrównanie podstaw wymiaru rent inwalidów wojennych niezależnie od terminu przyznania takiej renty (dotychczas funkcjonuje aż dziewięć takich podstaw).

Minister Turski natomiast, mówiąc o pracach Urzędu, odniósł się głównie do problemu nowelizacji ustawy o kombatantach. Chodziło o tę część nowelizacji ustawy, która dotyczy uprawnień kombatanckich. Ma ona uporządkować i sprecyzować kategorie osób, którym się uprawnienia należą.

Kierownik Urzędu omówił również nowelizację ustawy w części dotyczącej spraw socjalnych – przywrócenia niektórych ulg w przejazdach środkami transportu publicznego oraz wprowadzenia tzw. dodatku kompensacyjnego. Mówił także o działaniach Urzędu zmierzających do zagwarantowania kombatantom lepszej opieki zdrowotnej.



Prezes Stanisław Zawisza wita Jana Turskiego w Domu Kombatanta



Mieszkańcy Domu Kombatanta podczas spotkania z ministrem Turskim

Podczas dyskusji przeważały głosy wyrażające głęboką troskę o losy środowiska kombatanckiego – ludzie, którzy wymagają coraz pełniejszej opieki państwa i to zarówno ze względu na pogarszający się stan zdrowia (średnia wieku kombatantów to 75–80 lat), jak i często bardzo trudną, złożoną sytuację materialną i rodzinną. Padały również ostre zarzuty pod adresem rządu, który według wielu obecnych na sali, „zaprzęga do krajowych ciężarów” najbiedniejszą część społeczeństwa, w tym kombatantów. Wiele ostrych sformułowań skierowano też pod adresem funkcjonującej ustawy o kombatantach, której kolejne nowelizacje wprowadziły zasadę zbiorowej odpowiedzialności, pozbawiając uprawnień kombatanckich ponad 60 tys. osób, tzw.

„utrwalaczy władzy ludowej”. Przedstawiano również propozycje takich rozwiązań ustawowych, które pozwolą na oddzielenie kombatantów od osób represjonowanych w dwóch odrębnych ustawach. Także proponowany sposób wyrównania podstaw wymiaru rent inwalidów wojennych budził zastrzeżenia. Szczególnie zbyt długi, pięcioletni okres ich wyrównywania, odbywający się, zdaniem kombatantów-inwalidów wojennych, kosztem waloryzacji pobieranych rent.

Zasadnicza część przedstawianych problemów znalazła odzwierciedlenie w wystąpieniach obu ministrów, a także w bezpośrednich odpowiedziach na pytania.

Po zakończeniu spotkania minister Turski, w towarzystwie se-

natora Zbigniewa Gołąbka, **Czesława Kota**, przewodniczącego Rady Porozumienia Emerytów, Rencistów i Osób Niepełnosprawnych w Radomiu i gen. dyw. **Wacława Szklarskiego**, prezesa ZKRPIBWP, odwiedził w Radomiu Dom Pomocy Społecznej Weterana Walki i Pracy, którego budowę Urząd dofinansowywał z Państwowego Funduszu Kombatantów. Gości powitał Chór „Muza” złożony z mieszkańców, a całe spotkanie przebiegało w bardzo sympatycznej atmosferze. Większą jego część poświęcono na rozmowy z mieszkańcami, przedstawicielami Koła nr 50 ZKRPIBWP, którym prowadzi **Stanisław Zawisza**. W swoim wystąpieniu minister Turski omówił zasadnicze problemy, którymi z racji wypełnianych funkcji zajmuje się Urząd, ale główny nacisk położył na sprawy pomocy społecznej i zdrowotnej, jako sprawy najistotniejsze dla środowiska kombatanckiego. Przekazał także na ręce **Marka Beresińskiego** dyrektora tej wzorowo prowadzonej placówki, zestaw książek wydanych przy wsparciu finansowym Urzędu. Zasiła one bogaty księgozbiór biblioteki DPS. Na zakończenie wizyty goście zwiedzili niektóre pomieszczenia mieszkalne Domu, jego część medyczną i zaplecze socjalne.

Tekst i zdjęcia Jan KRYSZEK

Z ostatniej chwili

27 września br. Sejm uchwalił zmiany w prawie dotyczącym kombatantów i inwalidów wojennych. Większością głosów przyjęty został projekt ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin, ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawy o zasiłkach rodzinnych, pielęgnacyjnych i wychowawczych. Za jego przyjęciem głosowało 232 posłów, przeciw 145, wstrzymał się 1. Tego samego dnia Marszałek Sejmu **Marek Borowski** przekazał ustawę Marszałkowi Senatu **Longinowi Pastusiakowi**. Po uchwaleniu ustawy przez izbę wyższą parlamentu, zostanie ona przekazana Prezydentowi do podpisu. Treść ustawy oraz informacje o dalszym przebiegu procesu legislacyjnego opublikowane zostaną w następnym wydaniu biuletynu „Kombatant”.

17 września przy pomniku ofiar agresji sowieckiej

W 63. rocznicę agresji sowieckiej na Rzeczpospolitą główne uroczystości rocznicowe upamiętniające ofiarnych obrońców naszych Kresów – żołnierzy WP, KOP, funkcjonariuszy Policji Państwowej i Służby Granicznej, urzędników państwowych, ochotników, którzy w 1939 roku niezłomnie stanęli przeciwko drugiemu wrogowi – Armii Czerwonej, odbyły się w Warszawie przy Pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Oddano też hołd ofiarom zbrodni komunistycznych, popełnionych po 17 września 1939 r. na całym terytorium państwa polskiego i na „niehumanitarnej ziemi”, także po zakończeniu II wojny światowej. 17 września został uznany „Dniem Sybiraka”, co przypominał w swoim wystąpieniu podczas uroczystości **Ryszard Styczyński**, przedstawiciel Związku Sybiraków, przywołując niezli-

czone ofiary, doznane cierpienia i ból setek tysięcy naszych rodaków. O pamięć o ofiarach apelował w przesłaniu do licznie zgromadzonych osób także płk dypl. **Zbigniew Święcicki**, członek Zarządu Fundacji Poległym i Pomordowanym na Wschodzie.

Prymas Polski kardynał **Józef Glemp** wraz z ewangelickim biskupem płk. **Ryszardem Borskim** i prawosławnym kapłanem ks. płk. **Marianem Bendzą**, w obecności Biskupa Polowego WP gen. dyw. **Sławoja L. Głódzia** i wielu innych księży, odmówili modlitwy za poległych, straconych i zmarłych na Wschodzie.

Następnie oficer Komendy Stołecznej odczytał Apel Poległych, a Kompania Reprezentacyjna Garnizonu Stołecznego oddała salwę honorową, po której złożono kwiaty przed pomnikiem. Orkiestra Reprezentacyjna WP, która rozpoczęła uroczystość

hymnem narodowym, odegrała *Hymn Sybiraków*.

W uroczystościach na skwerze przy ulicy Muranowskiej uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, środowisk politycznych, społecznych, kombatanckich i młodzieżowych. Liczne były poczty sztandarowe, m.in. policji, Straży Granicznej, Straży Więziennej, Armii Krajowej, Szarych Szeregów, Narodowych Sił Zbrojnych, Związku Sybiraków, Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i innych organizacji i stowarzyszeń oraz szkół i organizacji młodzieżowych.

W związku z przypadającym tego dnia świętem nowego błogosławionego, arcybiskupa metropolity warszawskiego z okresu Powstania Warszawskiego **Zygmunta Szczęsnego Felińskiego**, uczestnicy uroczystości wraz z orkiestrą, kompanią wojskową, sztandarami i licznie zgromadzonymi warszawianami przemaszerowali do Archikatedry Św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście. Tam Prymas Polski przewodniczył liturgii za tych, co w obronie Ojczyzny *rzucili w polską i obcą glebę Wolnej Polski siew, Boże ziarno, własną krew*.

Organizatorem tegorocznych uroczystości obok Fundacji Poległym i Pomordowanym na Wschodzie był Związek Sybiraków, Światowy Związek Żołnierzy AK, Rodziny Katyńskie oraz Ministerstwo Obrony Narodowej, Instytut Pamięci Narodowej, Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych i prezydent Warszawy.



Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie w Warszawie

fot. B. Materska

wjw

Imponujący marsz

14 września po raz drugi zjechali się do Białegostoku Sybiracy, by wziąć udział w Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru. Trasa wiodła od Pomnika Katyńskiego do pomnika Grobu Nieznanego Sybiraka przy kościele Ducha Świętego. Przebyło ją około trzech tysięcy osób, w znacznej części młodych niosących sztandary szkolne. Dojechała również grupa Polaków z Białorusi.

Po mszy św. celebrowanej przez arcybiskupa **Stanisława Szymeckiego**, poświęcono cykl obrazów **Dymitra Grozdewa** „Golgota Wschodu”. „Golgota” wzbogaciła zbiory Muzeum Sybiraków znajdującego się w podziemiach świątyni. Tu też białostocki Oddział Instytutu Pamięci Narodowej zaprezentował wystawę zdjęć, dokumentów i pamiątek ukazujących deportacje obywateli polskich w głąb ZSRR w latach 1939-1941.

Mimo padającego deszczu uczestnicy Marszu stanęli przed Grobem Nieznanego Sybiraka, jedynym tego rodzaju miejscem pamięci w Polsce. Arcybiskup Szymecki i biskup prawosławny **Jakub** odmówili modły za tych, co zostali na zawsze „na nieludzkiej ziemi”, cierpieli za Polskę. Odczytano Apel Poległych, kompania wojska oddała salwę honorową.

Jako pierwszy głos zabrał **Jan Turski**, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Pogratulował Związkowi Sybiraków i innym współorganizatorom całego przedsięwzięcia. Wyraził życzenie, by pamięć o polskim Sybirze trwała jak najdłużej, także ja-



Grób Nieznanego Sybiraka w Białymstoku

ko ostrzeżenie dla tych, którzy chcieliby jeszcze kiedykolwiek szafować życiem ludzi. „Spotykamy się z nadzieją, że tamte okrucieństwa nigdy się nie powtórzą, a młode pokolenia potrafią połączyć siły ponad granicami państwowymi, w pokojowej walce przeciw biedzie, nietolerancji, przejawom terroryzmu. Maszerując nie wznosiliśmy okrzyków: precz! Tak, trzeba pamiętać o przeszłości, ale trzeba umieć przebaczać, wyciągać przyjazną dłoń do obcego, budować na prawdzie i na miłości”.

Kierownik Urzędu poinformował także zebranych o projekcie ustawy o ustanowienie Krzyża Zesłańców Sybiru. Z kolei **Tadeusz Chwiedź**, przewodniczący białostockiego Oddziału Związku Sybiraków, przypomniał główną intencję, którą kierowali się organizatorzy Marszu: Przebaczyć, ale i pamiętać, oddać hołd ofiarom Sybiru, zjednać dla tej idei młode pokolenia.

A.D.

Kalendarium kombatancie

3 maja w Chotomowie byli żołnierze Armii Krajowej ze Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych otrzymali nominacje na stopień porucznika. Nominacje wręczył Komendant WKU z Nowego Dworu Mazowieckiego w asyście jednego z prezesów Koła.



Nominowani kombatanci w Chotomowskim Ośrodku Kultury

16 maja w Parkoszowicach w Szkole Podstawowej im. 106 Dywizji Piechoty AK odbyła się czwarta edycja międzyszkolnego konkursu wiedzy o Dywizji. Konkurs uświetnili swoją obecnością kombatanci, żołnierze Armii Krajowej: prezes Fundacji Światowego Związku Żołnierzy AK w Warszawie **Rudolf Ogrodzki**, ppor. **Maria Piwowarska**, kpt. **Stefan Kwiecień**, ppor. **Adolf Nowakowski** i ppor. **Feliks Żurek**.

17-18 maja w Krakowie w 2 Korpusie Zmechanizowanym, odbyły się uroczystości przejęcia tradycji orężnych przez ten korpus. Wśród licznych gości zaproszonych na uroczystości bardzo poczesne miejsce zajmowali kombatanci z Brzegu. Kombatanci otrzymali ozdobne poświadczenia, że w ich obecności dokonano aktu przejęcia tradycji.

19 maja w Warszawie w 61. rocznicę pierwszego skoku do Kraju odbyło się doroczne spotkanie Cichociemnych. Po złożeniu kwiatów przed Pomnikiem Cichociemnych i Spadochroniarzy 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej i mszy św. w kościele OO. Dominikanów, spadochroniarze AK zbrali się w refektarzu klasztoru, gdzie wybrali nowego przewodniczącego i zarząd organizacji. Przewodniczącym został płk w st. spocz. **Stefan „Starba” Bałuk**, a członkami zarządu: por. **Renata Zych**, dr **Marek Ney-Krwawicz**

(c.d. na s. 26)

Wojna na dwa fronty

Wybuch II wojny światowej sprawił, że jako syn oficera zostałem ewakuowany z rodzinnego Radomia. Po różnych perypetiach znalazłem się na Wołyniu pod opieką żołnierzy 3 Pułku Piechoty Korpusu Ochrony Pogranicza „Głębokie”. Dowodził nim płk **Zdzisław Zajączkowski**.

17 września pułk posuwając się marszem ubezpieczonym wysunął się z lasu. Był piękny słoneczny dzień. Ułani jadąc na swych szkapach wygrzewali się w słońcu. Jeden z nich grał na harmonijce ustnej smętną melodię. Któryś z żołnierzy, leżąc na grzbiecie swojej kłaczy i patrząc w niebo, powiedział: „Och, jak dawno nie widziałem lotnika...”

Nagle zza lasu pojawiły się samoloty z czerwonymi gwiazdami i lotem koszącym zaatakowały z zaskoczenia kolumnę marszową. Myśliwce sowieckie kilkakrotnie nadlatywały strzelając z broni pokładowej.

Znalazłem się pod brzuchem konia jakiegoś ułana. Razem ze zwierzęciem przycupnęliśmy przy stogu siana. Koń był tak mądry, że przesunął się wraz ze mną dookoła stogu, w zależności od kierunku,

z którego nadlatywały samoloty. W ten sposób uratował mi życie.

To, co zobaczyłem po nalocie było straszne. Dużo zabitych koni leżało na szosie. Inne – ranne – rżały przeraźliwie. Szosa spływała krwią. Kilku żołnierzy, którzy skryli się pod wozy, leżało wśród zniszczonego taboru nie dając znaku życia.

Trudne chwile przeżyłem też w nocy z 21 na 22 września w rejonie Borowicze-Nawóz, gdzie doszło do ciężkiego boju z wojskami sowieckimi. W wyniku walki pułk stracił wielu żołnierzy zabitych i ciężko rannych.

Ranni żołnierze jęczeli z bólu. Lekarz był bezradny nie mając żadnych lekarstw ani opatrunków.

Kolejnej nocy, po ciężkiej walce, pułk oderwał się od nieprzyjaciela i okrężną drogą dotarł do Radoszyna w rejonie Kowla. Miejscowość wydawała się zupełnie wyludniona. Pułk zajął tam stanowiska ogniowe.

Nagle, jak spod ziemi, wyrosła duża grupa uzbrojonych po zęby nacjonalistów ukraińskich. Usiłowali rozbroić naszych żołnierzy. Dostali takie cięgi, że ledwo uszli z życiem.

Sytuacja była jednak dramatyczna. W Kowlu stały oddziały sowiec-

kie. Wyczerpała się amunicja, żywność, brakowało środków opatrunkowych i lekarstw. Dowódca pułku, oceniając sytuację, postanowił zaniechać dalszych zmagania. Chciał oszczędzić krwi żołnierskiej i wyraził zgodę na zawieszenie broni. Kilku wyznaczonych oficerów udało się na przedpole i uzgodniło z sowietami warunki wstrzymania walk.

Żołnierze, po ogłoszeniu kapitulacji, płakali niszcząc swoją broń, działa armatnie i cały sprzęt wojskowy tak, aby nie dostał się w ręce wroga. Ułani przygotowywali białe flagi.

Rozbrojony pułk o świcie 24 września wszedł do Kowla. Oficerów oddzielono od reszty żołnierzy i pod bagnietami poprowadzono na rynek. Szeregowcom komendantura sowiecka wydała „propusk na dziesiąt ludiej” – zbiorowe przepustki i pozwoliła wracać do domów.

W Piaskach przez linię frontu niemiecko-sowieckiego przeprowadzili nas miejscowi Żydzi. Przez zajęty przez Niemców Lublin szczęśliwie dotarłem do Radomia, gdzie panował już mrok hitlerowskiej okupacji.

mjr Marian BARCIKOWSKI

Pomnik Pamięci Narodowej w Łańcucie

Przemarsz kilkunastu kombatantkich pocztów sztandarowych, koncert orkiestr dętych, w tym orkiestry wojskowej 21 Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa, pokaz pojazdów militarnych oraz wystawy białej broni i polskiego orderu wojskowego – to tylko niektóre z imprez towarzyszących uroczystości odsłonięcia i poświęcenia Pomnika Pamięci Narodowej w Łańcucie. Miała ona miejsce 16 sierpnia br.

Na placu przed budynkiem Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” odsłonięto pomnik, który jest poświęcony dwu bohaterom – marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i gen. Stanisławowi Maczkowi. Inicjatorem jego budowy był por. Paweł Fangor, a w uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika uczestniczyła grupa kombatantów ze Stołecznego Środowiska Byłych Żołnierzy 1 Polskiej Dywizji Pancerniej.

B.M.

Na zdjęciu: Pomnik Pamięci Narodowej w Łańcucie. Wieńczy go orzeł stylizowany na wzór orła ze sztandaru 10 Pułku Strzelców Konnych. Przed pomnikiem stoją: (od lewej) Janusz Gołuchowski, Janusz Leleno, Eustachy Jaroszenko, Emil Heldwien.



Tablica pamięci

W końcowych dniach sierpnia br., tuż przed 63. rocznicą wybuchu II wojny światowej, wyruszyła z Warszawy do Niemiec ośmioosobowa delegacja kombatantów – żołnierzy Armii Krajowej, powstańców Warszawy, byłych jeńców obozu-szpitala wojskowego w Zeithain (na granicy Saksonii i Brandenburskiej). Zostaliśmy zaproszeni przez władze niedużego miasta Elsterwerda. W jego okolicach w czasie wojny znajdowały się obozy dla jeńców wielu narodowości: Serbów, Włochów, Francuzów, Anglików, Polaków i Rosjan. Nasz obóz-szpital w Zeithain zajmował niewielką część tej krainy głodu, nieszczęścia i nostalgii. Mimo fachowej pomocy naszych lekarzy niektórych rannych nie udało się utrzymać przy życiu. Ponad czterdziestu zmarłych zostało pochowanych na pobliskim niewielkim wzniesieniu wśród kilku sosenek i brzołek. Niestety te właśnie tereny po zajęciu przez wojska radzieckie w kwietniu 1945 r. i wyzwoleniu obozów stały się poligonem wojskowym. Nic więc dziwnego, że dziś – po 57 latach – nie ma śladu po cmentarzu. Teren rozjeżdżony przez czołgi i samochody obrósł już gęstym lasem. W oddalonej o parę kilometrów miejscowości Nemburgsdorf, wśród pięknie przystrzyżonej trawy, umieszczone zostały tablice pamięci ku czci obywateli wszystkich narodowości, którzy znajdowali się w pobliskich obozach. Nie było tylko tablicy mówiącej o Polakach. W samym zaś Zeithainie, w Muzeum Pamięci i Hołdu nie było i nie ma jeszcze żadnej ekspozycji poświęconej Polakom.

Zaniedbanie to naprawił emerytowany lekarz z miasta Elsterwerda, **Gustaw Bekker**. Dr Bekker, jako chłopiec przebywał z matką do 1948 r. w obozie pracy w Potulicach. Dzięki jego energii i sprawności powstała tzw. Inicjatywna Grupa ds. Obozu Pracy w Potulicach. Jej celem było postawienie pamiątkowego kamienia z nazwiskami wielu Niemców (głównie starców i dzieci), którzy tam zmarli oraz pojednanie z Polakami, niewolnikami tego samego obozu w czasach nazizmu. Wszystko to zostało zrealizowane parę lat temu, głównie dzięki niezwyklej energii i zapale dr Bekkera. On sam przyznaje, że musiał przezwyciężyć wiele przeszkód, oporów i niechęci – zarówno ze strony swoich ziomków, jak i Polaków. Lecz nigdy nie doszłoby do szczęśliwego finału, gdyby nie pomoc burmistrza i władz Nakła, miasta z którym dr Bekker nawiązał kontakt, oraz gdyby nie bratnia dłoń **Stanisława Gapińskiego**, przewodniczącego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów i innych wspaniałych ludzi.

Dziś Nakło z Elsterwerdą łączą bliskie i przyjazne kontakty. Dr Bekker otrzymał honorowe obywatelstwo Nakła, a w Muzeum Pamięci w Zeithain już



Dr Gustaw Bekker przemawia przed odsłonięciem tablicy jeńców obozu-szpitala Zeithain. Z tyłu poczet kombatantów z Polski



Tablica pamiątkowa jeszcze w zakładzie kamieniarskim wkrótce powstanie polska ekspozycja. Dr Bekker przy wsparciu finansowym władz Elsterwerdy ufundował tablicę upamiętniającą jeńców Stalagu IVB Mühlberg z obozu-szpitala w Zeithain.

30 sierpnia byliśmy świadkami uroczystego jej odsłonięcia. Wystawiony przez nas poczet sztandarowy prezentował się niezwykle imponująco. Z lewej strony tablicy, przykrytej białoczerwoną flagą, stanęła warta honorowa żołnierzy niemieckich. Przybyło wielu gości: miejscowi notabie z burmistrzem i starostą na czele, pastor i miejscowa młodzież, prasa i telewizja. Polskę reprezentowali przedstawiciele konsulatu i ambasady, burmistrz i starosta nakielski oraz Stanisław Gapiński wraz z ks. kapłanem **Kazimierzem Kamińskim**. Odbył się Apel Poległych: wymieniono nazwiska wszystkich zmarłych Polaków i uczczono ich pamięć minutą ciszy. Następnie kapłan odmówił wspólną modlitwę i pobłogosławił zebranych. Wyświetlono kilku krótkich przemówień. Potem nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie tablicy. Przed nią uczestnicy uroczystości złożyli wiązanki kwiatów.

Wróciliśmy do kraju przekonani, że w przyszłości wzajemne kontakty będą się zacieśniać, a uroczystość w Elsterwerdzie pozostanie w naszej pamięci.

Halina CIESZKOWSKA

Polacy w Borowiczach

Polskie znaki pamięci, odsłonięte 6 sierpnia br. w Borowiczach, Ustiu, Bobrowikach i Jogle, stały na rosyjskiej ziemi dzięki zaangażowaniu członków Związku Sybiraków skupionych w Środowisku Borowiczan. Uroczystość, w której uczestniczyli wraz z polskimi kombatantami także przedstawiciele władz rosyjskich, stanowiła zwieńczenie 10-letniej współpracy Środowiska z miejscową społecznością. Wielkie zasługi w doprowadzeniu do tego ważnego wydarzenia położył Roman Władysław Bar, Prezes Środowiska Borowiczan. „To dzięki Panu i innym działaczom skupionym w środowisku Borowiczan – napisał w liście do prezesa Bara kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Turski – daliśmy dowód pamięci także o tych wszystkich Polakach, którzy w tym strasznym okresie ginęli na ziemi rosyjskiej, a do dzisiaj ich losy i miejsca zagłady nie są jeszcze znane.” (red.)

W północno-wschodniej części nowgorodzkiej obłasti (województwa) Federacji Rosyjskiej, z dala od głównych szlaków komunikacyjnych, około 400 km od Sankt Petersburga i Moskwy, na

skraju Wałdajskiej Wyżyny leży miejscowość Borowicze.

Dla wielu Polaków miejscowość ta kojarzy się z ciężkimi i trudnymi latami pobytu w obozach odosobnienia – w łagrach...

W latach wojny polsko-bolszewickiej jako jeńców więziono tutaj 398 żołnierzy polskich. W wyniku szczególnie ciężkich warunków bytowania i chorób zmarło ich 235.

Historia, tak okrutna dla Polaków, powtórzyła się w 1944 r., kiedy to w listopadzie i grudniu przywieziono tutaj żołnierzy Armii Krajowej. Tym razem w łagrach NKWD w latach 1944–1947 więzionych było ponad 4800 żołnierzy AK. Zmarło w tym okresie ponad 700, nie wytrzymując ciężkich warunków obozowej egzystencji, katorżniczej pracy, odosobnienia.

W borowickiej ziemi pozostali na zawsze, pochowani w przyobozowych mogiłach w Ustiu, Bobrowikach, Szybotowie, Jogle.

Dążąc do upamiętnienia zmarłych Kolegów i miejsc ich wiecznego spoczynku, Środowisko Borowiczan zrzeszające byłych więźniów, zapoczątkowało jeszcze w 1993 r. współpracę z władzami administracji miasta i rejonu Borowicz. Wówczas to wspólnie z lokalnymi władzami Środowisko Borowiczan zorganizowało Międzynarodowe Seminarium Represjonowanych i Więźniów Łagrów NKWD, w ramach którego nastąpiło otwarcie i poświęcenie Cmentarza Żołnierzy Armii Krajowej w miejscowości Jogła – 12 km od Borowicz. Stało się tak dzięki wspólnej woli upamiętnienia nie tylko Polaków, ale i innych narodowości, w tym i Rosjan.



fot. K. Jakowlew – Borowicze

Powyżej: uroczystość odsłonięcia polskich znaków pamięci w Ustie, poniżej: poświęcenie tablicy na cmentarzu żołnierzy AK w miejscowości Jogła



fot. J. Krystek

W latach 1993–2001 kontynuowane były różne formy współpracy. W jej efekcie, po wzajemnych uzgodnieniach, a dzięki finansowemu zaangażowaniu się Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, przystąpiono do porządkowania i tworzenia kolejnych miejsc pochówku.

W 2002 r. zorganizowane zostały uroczystości odsłonięcia polskich znaków pamięci na cześć żołnierzy Armii Krajowej internowanych w latach 1944–1947. Uroczystości te odbyły się 6 sierpnia kolejno w Borowiczach, Ustiu, Bobrowikach i Jogle. Ich podniosły charakter podkreślony został dzięki obecności: **Jana Kołtuna** – zastępcy kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, **Eugeniusza Mielcarka** – Ministra Pełnomocnego RP – Konsula Generalnego RP w Sankt Petersburgu, **Stanisława Mikke** – zastępcy przewodniczącego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, **Aleksandra W. Krupkina** – szefa administracji miasta i rejonu Borowicz oraz jego zastępcy **Walentyny W. Markuszewej**. Obecni byli też wypróbowani przyjaciele Środowiska – mieszkańcy Borowicz, a wśród nich szczególnie zasłużeńi: **Borys Borysowicz Fiszman** i **Eduard Ana-**

tolij Iwanow, w latach 1993–1994 władarze miasta, a także **ojciec Walerij**, proboszcz parafii Tychwińskiej Ikony Bożej Matieri w Jogle. Współuczestnikami uroczystości byli też specjalnie przybyli z Sankt Petersburga członkowie Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego Polonia i Memoriału. Środowisko Borowiczian reprezentowali: **Roman Bar**, **Henryk Pielach** i **Zbigniew Dworek** – członkowie Zarządu.

W wygłoszonych z tej okazji przemówieniach podkreślano potrzebę istnienia oraz znaczenie polskich znaków pamięci, ich rolę w upamiętnieniu losów i martyrologii żołnierzy AK, a także jeńców innych narodowości. Zwrócono też uwagę, że represji stalinowskich doznawali przez wiele lat Rosjanie.

Znamienne były wypowiedzi podkreślające znaczenie tych znaków i miejsc pamięci dla przyszłych pokoleń.

Sakralną część uroczystości prowadził ks. **Mirosław Korczak**, proboszcz parafii z Nowgorodu. Zakończeniem ich była wspólna modlitwa w cerkwi Tychwińskiej Ikony Bożej Matieri.

Akcentem kończącym uroczystości było spotkanie uczestników w sali internatu Agroliceum w Jo-

gle, gdzie przygotowana została wystawa pt. „Borowicze – Borowiczanie”, ilustrująca działalność Środowiska Borowiczian. Licznymi fotografiami, planszami udokumentowany został dorobek Borowiczian i ich Środowiska – obchodzącego w bieżącym roku Jubileusz X-lecia działalności.

Szczególnie zasłużonym instytucjom, działaczom i przyjaciołom wspomagającym działalność Środowiska wręczone zostały pamiątkowe podziękowania i jubileuszowe emblematy, które przekazywał, dziękując za udzielaną pomoc i poparcie, prezes Środowiska **Roman Bar**.

Godne uczczenie miejsc pamięci i sprawne przeprowadzenie uroczystości było możliwe dzięki pomocy i wsparciu Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Konsulatu RP w Sankt Petersburgu, Administracji Miasta i Rejonu Borowicz, członków i sympatyków Środowiska Borowiczian, Zarządu Głównego Związku Sybiraków, a w szczególności poprzez wszechstronny udział ludzi wielkiego serca i żarliwego zaangażowania.

Roman Władysław BAR

Odcinek dla poczty

Zł gr.....

słownie złoty

wpłacający

Dokładny adres

Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
NBP Oddział Okręgowy Warszawa
0310101010005047223100000

Datownik Opłata
.....
Podpis przyj. zł.....gr....

Odcinek dla posiadacza rachunku

Zł gr.....

słownie złoty

wpłacający

Dokładny adres

Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
NBP Oddział Okręgowy Warszawa
0310101010005047223100000

Datownik Opłata
.....
Wypełnić na odwrocie zł.....gr....

Odcinek dla wpłacającego

Zł gr.....

słownie złoty

wpłacający

Dokładny adres

Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
NBP Oddział Okręgowy Warszawa
0310101010005047223100000

Datownik Opłata
.....
Podpis przyj. zł.....gr....

Osiem lat Fundacji Woldenberczyków

Po zakończeniu kampanii wrześniowej Niemcy utworzyli w Woldenbergu (Dobiegniew) wielki obóz jeniecki, w którym do stycznia 1945 roku uwięzionych było ponad 6 tys. oficerów oraz ok. 700 podchorążych, podoficerów i szeregowych Wojska Polskiego.

Już od 1945 roku Woldenberczycy biorą czynny udział w życiu społecznym Dobiegniewa i okolic. Szczególną uwagę skoncentrowali na rozwoju szkolnictwa, czynnie uczestnicząc w budowie szkół, w których – od wielu już

lat – odbywają się spotkania kombatantów z uczniami i gronem nauczycielskim, organizowane są okolicznościowe uroczystości środowiska Woldenberczyków oraz ich zjazdy.

Dla miasta duże znaczenie ma również powstałe w jednym z baraków obozowych Muzeum Woldenberczyków. Jest to miejsce pamięci narodowej. Licznie zgromadzone eksponaty oglądają wycieczki szkolne z całego kraju.

W 2001 roku Woldenberczycy wspólnie z mieszkańcami Dobiegniewa powołali Stowarzyszenie

Woldenberczyków. Jego głównym celem jest kultywowanie pamięci o jeńcach obozu i kontynuacja działalności Woldenberczyków – opieka nad miejscami pamięci narodowej.

Osobną rolę w życiu miasta spełnia Fundacja Woldenberczyków. Powstała ona w 1994 roku. Do jej zadań należy m.in.: wspieranie szkół w Dobiegniewie i Dziedzicach oraz ustanawianie stypendiów dla kształcenia niezamożnej młodzieży w szkołach wyższych. W 2001 roku na ten cel wydatkowano ogółem 9477 zł – w tym na pomoc szkołom 5870 zł i na dwa stypendia dla absolwentów szkół 3600 zł.

Fundacja ma charakter wieczysty. Działa wyłącznie społecznie. Jej przychody pochodzą głównie z wpłat Woldenberczyków i ich rodzin oraz innych darczyńców. W roku 2001 Fundacja uzyskała przychody w kwocie 11 919 zł, w tym z datków 5163 zł, a z odsetek bankowych 6756 zł. Saldo na początek 2002 roku wyniosło 58 633 zł.

Stanisław GULIŃSKI
Prezes Zarządu Fundacji



14 kwietnia 2002 roku. Plac przed Szkołą Podstawową im. Żołnierzy Września – Woldenberczyków w Dobiegniewie. Na uroczyść Patronów Szkoły przybyła kilkuosobowa grupa Woldenberczyków (stoją pod markizą).

fol. J. Kazubek

Zamawiam na rok 2003 „Kombatanta”
od nr do nr
po egz. każdego numeru

Zamawiam na rok 2003 „Kombatanta”
od nr do nr
po egz. każdego numeru

Zamawiam na rok 2003 „Kombatanta”
od nr do nr
po egz. każdego numeru

Żywa skarbnica wiedzy

Orchard Lake powinno się pisać często i dobrze, a tymczasem pewnie większość polskich kombatantów miałaby kłopoty z określeniem położenia tego ośrodka. Wyjaśniam więc, że niedaleko amerykańskiego Detroit ulokowały się Polonijne Zakłady Naukowe, tu spotkać można kleryków i profesorów, często bywa ks. prałat **Zdzisław Peszkowski**, pojawiają się badacze, by korzystać z Centralnego Archiwum Polonii Amerykańskiej i cennego księgozbioru. I tu także znaleźli przyjazną przystań byli podkomendni gen. Władysława Andersa z 2 Korpusu Polskiego. Najpierw – w 1953 roku – powstało w Detroit koło Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, potem dały znać o sobie spory i ostatecznie „korpuśniacy” założyli własną „rodzinę”, w czym duże zasługi miał **Bogdan Bereźnicki**. W 1956 roku goszczono w Detroit gen. Andersa, zawsze pamiętano tu o rocznicach bitwy o Monte Cassino i świętach państwowych, utrzymywano bliskie kontakty zwłaszcza z harcerzami. 18 maja 1983 roku zapadła zaś decyzja o utworzeniu Fundacji i Centrum 2 Korpusu Polskiego. Celem Fundacji jest uwidocznienie i upamiętnienie roli 2 Korpusu, przekazywanie prawdy o tej formacji młodszemu pokoleniu. Natomiast Centrum składa się z kaplicy poświęconej Matce Bożej Kozielskiej, muzeum, archiwum i biblioteki. Uroczystego otwarcia tego jakże potrzebnego kompleksu dokonał 8 lipca 1984 roku gen. **Klemens S. Rudnicki**, a poświęcenia rok później – Prymas Polski kardynał **Józef Glemp**.

Dane mi było w 1996 roku zapoznać się na miejscu ze „skarbnymi” Centrum i poznać jego ofiarnych liderów, w tym inż. **Zygmunta Kornasia** i **Bohdana A. Grodzkiego**. Z Kroniki można dowiedzieć się, kto i kiedy odwiedził ten

„posterunek legendy Drugiego Korpusu” oraz jakie kwoty zyskała Fundacja. Los chciał, że tu właśnie w czerwcu 1991 roku po raz ostatni wystąpił **Feliks Konarski** (RefRen), autor „Czerwonych maków na Monte Cassino”. Szkoda, że ze względu na odległość młodzież z polskich szkół w kraju nie może zwiedzić arcyciekawego muzeum, a historycy nie wykorzystują w pełni materiałów archiwalnych zgromadzonych w Orchard Lake, ujętych w katalogu wydanym w 2000 roku.

Mjr Bohdan Grodzki bawił podczas wakacji w Warszawie i odwiedził także UdsKiOR. Na podstawie jego opowieści oraz artykułu prasowego **Haliny Massalskiej** można odtworzyć przebieg tegorocznego spotkania w Orchard Lake członków Koła b. Żołnierzy 2 Korpusu Polskiego. Zaczęto od mszy świętej i wspomnienia tych, co ostatnio odeszli na wieczną wartę, przeczytano nadesłane życzenia. Przypomniano także historię polskiej emigracji powojennej do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Prezes i wiceprezes zdali sprawozdanie wymieniając dary w postaci eksponatów muzealnych i książek oraz darowizn pieniężnych. Najbardziej jednak cieszy stałe wspomaganie studentów polskiego pochodzenia. Na ten cel Fundacja w czasie swego istnienia przeznaczyła już niemal 38 tys. dolarów. Głos zabrał i nowo wybrany hufcowy „Kresów” – druha **Janusz Koziątek**. Zapewnił on, że harcerze dołożą wszelkich starań, aby pamięć

o bohaterach i ich czynach nie zginęła.

*Upluwający czas, zmieniający się świat na pewno jest wrogiem pamięci; dziadkowie odchodzą z tej ziemi, taka jest kolej ludzkiego losu. Już niedługo zabraknie świadków, a wyobraźnię przestaną podniecać opowieści, jak to było „najprawdziej”; któż będzie pamiętał, że **Julian Starostecki**, bohater spod Monte Cassino (w USA znany jako konstruktor części mechanicznej słynnej rakiety „Patriot”) przez całe życie spierał się z **Melchiorzem Wańkowiczem** o opis zdobycia placówki „Widmo” (H. Massalska, „Gazeta Detroit”). Trzeba się zatem spieszyć z zapisaniem relacji, stronić zaś od waśni zgodnie z zaleceniem gen. Andersa: „Odrzućmy wszystko co nas dzieli, weźmy wszystko co nas łączy”.*



Wręczenie stypendiów naukowych 18 maja 2002 roku w Orchard Lake, Michigan. Od lewej stoją: Zofia Głodek (sekretarka), Wasyl Jarkowski, Anna i Małgorzata Koczyńskie, Joanna Bobowska – stypendystki. W środku prezes Bohdan Grodzki, w drugim rzędzie wiceprezes Zygmunt Kornaś, kawaler VM.

Życzymy całej braci kombatantkiej za Oceanem zdrowia i wytrwałości w podtrzymywaniu dumy z udziału w polskich formacjach okresu II wojny światowej. Przykładem niechaj będą Fundacja i Centrum 2 Korpusu Polskiego w Orchard Lake.

Adam DOBRŃSKI

„Po kamienistej drodze”

i Alojzy Józekowski. Następnie Cichociemni zostali zaproszeni do siedziby Jednostki GROM na uroczysty obiad. Podczas wizyty dowódca jednostki płk dypl. **Roman Polko** wręczył złotą Odznakę Grom jedenastu Cichociemnym: Stefanowi Bałukowi, **Kazimierzowi Bernaczyk-Słońskiemu**, **Przemysławowi Bystrzyckiemu**, **Wojciechowi Lipińskiemu**, **Zdzisławowi Luszowiczowi**, **Józefowi Nowackiemu**, **Andrzejowi Prus-Bogusławskiemu**, **Stefanowi Przybylikowi**, **Fryderykowi Serafińskiemu**, **Lechowi Żabierkowi** i **Stanisławowi Skowrońskiemu**. W czasie spotkania powstała także inicjatywa zrealizowania filmu dokumentalnego poświęconego historii, szkoleniu i działaniom CC w czasie II wojny światowej. Inicjatywę tę poparł obecny na spotkaniu minister **Jan Turski**, kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

2 czerwca w Chęcinach odbyły się uroczystości upamiętniające **64** osoby z tej miejscowości, które zginęły z rąk okupanta hitlerowskiego. W spotkaniu w Klasztorze OO. Franciszkanów i przy pomniku upamiętniającym poległych wzięły udział rodziny ofiar, kombatanci, mieszkańcy Chęcin i osiem pocztów sztandarowych.

2 czerwca w Lublinie, dzięki staraniom Zarządu Głównego Stowarzyszenia Żołnierzy Batalionów Chłopskich i zarządom: Powiatowemu i Wojewódzkiemu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Lublinie, jedno z lubelskich rond nazwano imieniem gen. **Franciszka Kamińskiego**, twórcy i Komendanta Głównego Batalionów Chłopskich.

6 czerwca w Białymstoku, na Cmentarzu Wojskowym, odsłonięto pomnik poświęcony pamięci bohaterów Polski Podziemnej poległych i pomordowanych w latach 1939-1956. Uroczystość rozpoczęła msza św. w intencji żołnierzy podziemia, po której uczestnicy przemarszerowali na cmentarz. Tam po odsłonięciu i poświęceniu pomnika odczytano Apelu Poległych oraz złożono kwiaty i wieńce. Pomnik powstał dzięki staraniom trzech organizacji kombatanczkich: Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych i Niezależnego Ruchu Kombatantów Armii Krajowej. Tego samego dnia kombatanci

W nocy 1 sierpnia 1944 roku, po zaciętych walkach na Ochocie, żołnierze IV Obwodu Okręgu Warszawa Armii Krajowej wymaszerowali ze stolicy w kierunku lasów chojnowskich. Rankiem następnego dnia natknęli się w Pęcicach na silny oddział niemiecki. W heroicznej walce jaką stoczyli z przeważającymi siłami wroga poległo ponad trzydziestu Polaków. Jeńców i rannych Niemcy wymordowali.



Dziś o bitwie w Pęcicach przypomina zbiorowa mogiła osiemdziesięciu dziewięciu żołnierzy AK i Szarych Szeregów oraz organizowany corocznie od 1967 roku rajd „Po kamienistej drodze”.

28 lipca br. rozpoczęła się 36 edycja tego rajdu. Na mszy św. w kościele w Pęcicach, która tradycyjnie zaczyna rajd, zebrali się jego uczestnicy oraz przedstawiciele lokalnej administracji, mieszkańcy miasta i okolic. Następnie w asyście licznych pocztów sztandarowych wszyscy prze-

maszerowali przed Pomnikiem-Mauzoleum poświęcony poległym powstańcom, gdzie po Apelu Poległych złożyli wieńce i kwiaty. W ten sposób byli partyzanci warszawscy rozpoczęli turystyczno-krajoznawczy rajd upamiętniający bój pod Pęcicami i poległych kolegów. Organizatorem imprezy był **Jan Glura** kombatant ze Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych z Ochoty oraz Urząd Gminy Michałowice.

F.D.



Przed Pomnikiem-Mauzoleum w Pęcicach przemawia Tomasz Pieczyński przewodniczący Związku Powstańców Warszawskich z Ochoty

Fot. M. Krokos

Pamięć w sztuce zamknięta

Wystawę pod tym tytułem otworzył 2 września br. w gmachu Archiwum Państwowego m.st. Warszawy wiceminister **Jan Kołtun**, zastępca kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Autorami prezentowanych na niej prac są żołnierze Polski Walczącej, powstańcy przywołujący swoimi dziełami bohaterskie dni walczącej stolicy.



fol. G. Witkowski

Otwarcie wystawy „Pamięć w sztuce zamknięta”. Od lewej: Małgorzata Sikorska, Ryszard Wojtkowski, dyrektor Archiwum Państwowego m.st. Warszawy i Jan Kołtun.

Na wystawie podziwiać można rysunki, szkice, fotografie, karykatury, a także dzieła nowatorskie – stworzone unikalną techniką wypalania. Prezentowane prace powstawały w obozach jenieckich, a także wiele lat po wojnie.

Cbcielibyśmy pokazać Powstanie Warszawskie nie z perspektywy hełmu, munduru czy karabinu, lecz poprzez sztukę – powiedziała podczas wernisażu Małgorzata Sikorska, kurator wystawy – Prezentujemy dzieła tworzone przez znanych artystów, jak również i przez amatorów.

Na wystawie znalazły się prace **Edmunda Burkego**, współautora słynnego plakatu „Do broni w szeregach AK” i twórcy ilustracji do podziemnego wydania „Kamieni na szaniec”. Jego grafiki przedstawiają zburzoną Warszawę, ale też i Warszawiaków, którzy przetrwali na zgłiszczach swych domów.

Wzrok zwiedzających przyciągają niezwykle barwne i kreślone spokojną linią karykatury autorstwa **Stanisława Toegla**. Bezlitośnie demaskują niemiecką butę i okrucieństwo, ukazując okupantów jako bezmyślnych i bezdusznych barbarzyńców. Wszystko to zaś okraszone jest subtelnym humorem i przedstawione z niezwykłym smakiem.

Niezwykle interesujące są prace **Lubomira Tomaszewskiego**, profesora i dziekana Wydziału Sztuki Użytkowej Uniwersytetu w Bridgeport. Opracował on nową technikę artystyczną polegającą na wypalaniu dzieła na papierze. Jego malowane ogniem obrazy wystawiane są w Polsce po raz pierwszy.

Prezentowane są też prace uczestników Powstania, znanych niekiedy tylko z pseudonimu lub imienia. Czasem jest to jedyny ślad, jaki pozostał po tych bohaterskich żołnierzach.

G.W.

Opis innych uroczystości upamiętniających rocznicę Powstania Warszawskiego przedstawimy – w ramach kalendarium – w numerze październikowym.

Jednocześnie serdecznie przepraszamy za niefortunny błąd drukarski w tekście *Marsza Mokotowa* („Kombatant” nr 7-8/2002). Poprawne wersy powinny brzmieć: *Nie grają nam surmy bojowe/ I werble do szturmie nie warczą (...)*

Jeszcze raz przepraszamy.

(red.)

Kalendarium Kombatancie

z Niezależnego Ruchu Kombatantów AK odsłonili w Kaplicy Martyrologii Polskiej tablicę (zdjęcie poniżej) w hołdzie poległym i pomordowanym żołnierzom podziemia.



6 czerwca w Białymstoku odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa *Enigma znaczy tajemnica. Wywiad polski w I i II wojnie światowej*. Konferencję zorganizowały: Ośrodek Badań Historii Wojskowej i Muzeum Wojska w Białymstoku.

12 czerwca w Gdańsku odbyło się uroczyste spotkanie Komitetu Światowego Zjazdu Polaków z Indii z lat 1942-1948.

14 czerwca w Oświęcimiu, w 62. rocznicę przybycia pierwszego transportu więźniów do obozu KL Auschwitz, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Rodzin Oświęcimskich zorganizowało okolicznościowe obchody. Dwudziestu pięciu wziętnów z tego transportu wraz z pozostałymi uczestnikami obchodów złożyło kwiaty przed Ścianą Śmierci, gdzie hitlerowcy rozstrzelali ok. 25 tys. osób.

15 czerwca w Poznaniu uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 40 im. Mieszka I pojechali na wycieczkę historyczną szlakiem walk Armii „Poznań” nad Bzurą. Wycieczkę zorganizował Zarząd Główny Związku Oficerów Rezerwy RP, a prezes Związku płk Karol Zielony osobiście opiekował się uczniami podczas wyjazdu.



Uczestnicy wycieczki przy grobie gen. Romana Abrahama. Sylwetkę Generała prezentuje płk Karol Zielony

(c.d. na s. 29)

Lotnikom spod znaku klonowego liścia

4 sierpnia 1944 r., krótko po 19.00, siedem bombowców Halifax ze 148 eskadry RAF wystartowało z lotniska w Brindisi we Włoszech i skierowało się na północ, ponad Alpami, ku Warszawie. Cztery dni wcześniej Armia Krajowa, wspierana przez bohaterskich mieszkańców stolicy, rozpoczęła powstanie. Samoloty zabrały ładunek żywności, broni i amunicji dramatycznie potrzebnych powstańcom. Tylko dwa z siedmiu Halifaxów powróciły do bazy.

Pięćdziesiąt lat później polski rząd podjął starania, aby uhonorować Krzyżem Armii Krajowej sojuszników żołnierzy niosących pomoc walczącej stolicy. Wiele kanadyjskich rodzin dowiedziało się wtedy, że ich bliscy zginęli nad Warszawą. Wśród tych osób była **Catherine Jolly**, siostra **George Chapmana**, nawigatora w jednym z zestrzelonych 4 sierpnia Halifaxów. Postanowiła wówczas upamiętnić miejsce śmierci swego brata.

5 września 2002 r. Catherine Jolly, po uroczystej mszy świętej, odsłoniła brązową tablicę ku czci członków załogi samolotu JP276 – pięciu Kanadyjczyków, Brytyjczyka i Irlandczyka. Tablica (zdjęcie obok) umieszczona została w szesnastowiecznym kościele pod wezwaniem NMP w Odporyszowie – centrum licznych pielgrzymek, odwiedzanym corocznie przez tysiące osób. Świątynia znajduje się niedaleko miejsca, gdzie zestrzelony samolot RAF-u rozbił się w 1944 r.

Ceremonia zgromadziła kilkuset uczestników. Wśród nich była grupa polskich lotników-kombatantów, a także przedstawiciele parlamentu, Ministerstwa Obrony Narodowej oraz lokalnych władz.



Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował wiceminister **Jan Kołtun** (zdjęcie poniżej). Ceremonia odbyła się z udziałem **Ralph Lysyshyna**, ambasadora Kanady w Polsce, a także płka **Tony Wojcika**, kanadyjskiego attaché wojskowego oraz dyplomatów brytyjskich i irlandzkich.

Dzień wcześniej, Catherine Jolly, komandora **Gordon Pryora**, dowódcę 148 Eskadry RAF oraz płk Wojcika, podjęli polscy kombatanci. Na krakowskim cmentarzu zorganizowana została krótka uroczystość, podczas której uczczono pamięć poległych lotników. Następnie wszyscy udali się do kościoła w Odporyszowie, gdzie miejscowy proboszcz zaprezentował krzyż zrobiony ze szczątków rozbitego samolotu JP276, wmurowany w nawę świątyni w 1946 r.

oprac. G.W.

fot. z archiwum Ambasady Kanady



Smugi na niebie

Pomnik ku czci polskich lotników poległych w latach 1939–1945 stanie w przyszłym roku na warszawskich Polach Mokotowskich. W dniu Święta Lotnika – obchodzonym 28 sierpnia – wmurowany został uroczystie akt erekcyjny pod przyszły monument.



Projekt Pomnika Lotników Polskich Poległych w latach 1939–1945
fot. z katalogu wydane go przez Komitet Budowy Pomnika

Pomnik powstanie dzięki środkom zebranych przez Fundację Stowarzyszenia Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii. Upamiętniać ma wszystkich żołnierzy sił powietrznych, którzy z białoczerwoną szachownicą mężnie walczyli na frontach II wojny światowej.

Polscy piloci toczyli zaciekle boje pod wrześnieym niebem Polski, następnie zaś we Francji i w czasie bitwy o Anglię. To o nich Winston Churchill wyraził się z szacunkiem i podziwem: „nigdy dotąd tak wielu nie zawdzięczało tak dużo tak nielicznym”. Polacy walczyli również nad Afryką i podczas inwazji alianckich w Europie. Wraz z 1 Armią WP powstały w ZSRR jednostki polskiego lotnictwa, które przeszły szlak bojowy aż do Berlina.

Będzie to pierwszy pomnik w Warszawie, który łączy, a nie dzieli uczestników walk o niepodległą i suwerenną Rzeczypospolitą – powiedział gen. bryg. **Edward Hyra**, przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika.

W uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego wzięli udział członkowie Stowarzyszenia Lotników

Polskich, liczne poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, dowództwo oraz żołnierze Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Urząd do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych reprezentował min. **Jan Turski**. Uroczystościom towarzyszył ceremonia wojskowy.

Monument stanie na Polach Mokotowskich w pobliżu gmachu Głównego Urzędu Statystycznego. Autorami projektu są architekt **Mark Roger Dziewulski** oraz mgr inż. **Tadeusz A. Dziewulski**. Pomnik tworzyć będzie półkolisty mur, gdzie w granicy wykute zostaną nazwiska 2 tys. poległych polskich lotników oraz stojąca przed nim nowoczesna stalowa rzeźba mająca przywołać do myśli smugi kondensacyjne powstające na przecinających powietrze skrzydłach samolotów. Symbolizuje ona walkę powietrzną myśliwców, zaś jedna ze smug – wzbijająca się w niebo – oznacza zwycięstwo polskiego lotnika nad nieprzyjacielem.

G.W.

Kalendarium Kombatanckie

20 czerwca w Łodzi, z okazji 30-lecia powstania Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce, członkowie tego stowarzyszenia spotkali się w sali Urzędu Miasta na jubileuszowej uroczystości.

20 czerwca w Nowym Sączu, w sali reprezentacyjnej Ratusza, kombatancki ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej spotkali się z młodzieżą i nauczycielami historii z nowosądeckich szkół oraz szkoły podstawowej z Gabonii. Po wysłuchaniu wspomnień weteranów, **Zdzisław Baszak** prezes ŚZŻAK z Tarnowa i prezydent miasta wręczyli kombatanom dyplomy uznania, patenty weterana oraz medale Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Patenty Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny otrzymali: **Stanisław Bogdański**, **Eugeniusz Konstanty**, **Julian Nieć**, **Józef Pachowicz**, **Antoni Pawlik**, **Maria Salomon**, **Stefan Ruskowicz** i **Ryszard Zwoliński**. Dla wszystkich obecnych było to bardzo miłe spotkanie, a dla młodzieży także prawdziwa lekcja historii.

20 czerwca w Zielonej Górze Jan Turski, kierownik Urzędu ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych spotkał się z Lubuską Radą Kombatanów Okręgu Zielonogórskiego i władzami administracyjnymi regionu. Przedmiotem rozmów była aktualna sytuacja środowiska kombatanckiego. Kierownik Urzędu odwiedził również Dom Pomocy Społecznej dla Kombatanów, który uznał za jeden z najlepszych w kraju. DPS w Zielonej Górze po rozbudowie i modernizacji, które w latach 1997–2000 dofinansował też UdsKiOR, dysponuje 196 miejscami, a kombatancki i osoby uprawnione stanowią aż 98% mieszkańców. Mają oni możliwość codziennego kontaktu z dwoma lekarzami pierwszego kontaktu, a ponadto są pod stałą opieką wykwalifikowanego personelu pielęgniarskiego. Na terenie Domu jest też bardzo dobrze wyposażony Dział Rehabilitacyjny, w którym mieszkańcy mogą korzystać z fizykoterapii, masażu, hydroterapii, inhalacji i zabiegów laserowych. Raz na kwartał mieszkańcy Domu wydają własną gazetkę. Obecnie na miejsce w DPS oczekują sześćdziesiąt cztery osoby.

Od stycznia 2003 r. egzemplarz „Kombatanta” nadal będzie kosztował 2,00 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki – 24 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą wynosi rocznie równowartość 24 dolarów USA (mogą być czeki). Wpłaty prosimy kierować na konto Urzędu do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych: NBP Oddział Okręgowy Warszawa nr 03101010100050472231000000 z dopiskiem „Kombatant”. Na blankiecie należy podać liczbę zamawianych egzemplarzy oraz dokładny i czytelny adres.

20 czerwca w Warszawie kombatanci ze Stowarzyszenia b. Żołnierzy I Armii Francuskiej „Ren i Dunaj” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach uczcili 62. rocznicę historycznego, londyńskiego apelu generała Charles’a de Gaulle’a wzywającego społeczeństwo Francji do oporu przeciwko niemieckiemu okupantowi. Po okolicznościowych przemówieniach kombatanci wraz z rodzinami złożyli wiązanki kwiatów na symbolicznym grobie-pomniku dowódcy I Armii Francuskiej Marszałka Francji **Jean de Lattre de Tassigny**.

21 czerwca w Poznaniu Jan Turski, kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych uczestniczył w Wielkopolskim Forum Kombatantów, zorganizowanym przez Wojewódzką Radę Kombatantów i Osób Represjonowanych. Podczas spotkania w Urzędzie Wojewódzkim, w którym uczestniczył także wojewoda wielkopolski, dyskutowano o możliwości integracji regionalnej środowisk kombatantek, a także o trudnej sytuacji bytowej weteranów oraz nowelizacji ustawy kombatantkiej. Przewodniczący Rady **Stefan Makné** przedstawił krótkie sprawozdanie z działalności Rady w ostatnim okresie. Tego dnia odbyła się też konferencja prasowa z udziałem ministra Turskiego.

25 czerwca w Warszawie w siedzibie Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych RP odbyło się tradycyjne spotkanie władz Okręgu z przedstawicielami Wojska Polskiego. Spotkanie, którego głównym tematem była współpraca ZIWi z wojskiem, prowadził **Jerzy Jasiński** prezes Zarządu Okręgu. Wojsko reprezentowali przedstawiciele Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, Komendy Garnizonu Warszawskiego oraz dzielnicowych Wojskowych Komend Uzupełnień.



Uczestnicy spotkania pozują do pamiątkowego zdjęcia. F.D.

Bohaterkom – polskim kobietom

Tablica memoratywna ku czci polskich kobiet walczących z nazistowskim i komunistycznym totalitaryzmem została uroczystie odsłonięta 31 sierpnia w kościele pod wezwaniem św. Katarzyny – jednej z najstarszych warszawskich świątyń.



Inicjatorem uhonorowania w ten sposób bohaterskich Polek był Społeczny Komitet Budowy na Cmentarzu Bródnowskim Pomnika Więźniów Politycznych Straconych w latach 1944-1956. Jest to już druga, powstała z inicjatywy tego Komitetu, tablica poświęcona polskim patriotkom. Pierwsza umieszczona została w kościele św. Mikołaja w Bydgoszczy-Foronnie, świątyni stojącej naprzeciw znanego i budzącego grozę w latach 1944-56 więzienia dla kobiet.

Warszawska tablica (zdjęcie powyżej) przyozdobiona jest wizerunkiem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy – takim samym, jaki ofiarowany został kobietom-żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie podczas audiencji przez papieża Piusa XII.

Obie tablice wykonali artyści rzeźbiarze **Teresa Pastuszka** i **Dariusz Kowalski**.

Na uroczystość 31 sierpnia przybyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, instytucji i organizacji społecznych, liczni weterani z kraju

i zagranicy. Ceremonię uświetniły poczty sztandarowe organizacji kombatantek oraz asysta Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Obecni byli: ostatni prezydent RP na Uchodźstwie **Ryszard Kaczorowski** wraz z małżonką, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych **Jan Turski**, Przewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa **Władysław Bartoszewski**, komendant Garnizonu Warszawa gen. bryg. **Marian Mainda**, prezydent Warszawy **Wojciech Kozak** oraz starosta Powiatu Warszawskiego **Edmund Ambroziak**.

Mszę świętą odprawił Prymas Polski kardynał **Józef Glemp**.

Oby pamięć była żywym zarzewiem, z którego wydobywa się płomień ducha. Płomień tej szlachetności, którą wspomniane dziś kobiety, ba – dziewczęta, potrafiły nieść w swoim sercu – powiedział podczas homilii prymas Glemp.

List do Komitetu skierował również ks. prałat **Zdzisław J. Peszkowski**, Kapelan Pomordowanych na Wschodzie, który z powodu choroby nie mógł uczestniczyć w uroczystości.

Otaczam Was najgorętszą modlitwą i proszę Dobrego Boga, aby Polska na nowo umiłowała niewiasty, które tak ubogaciły naszą Ojczyznę – napisał ks. prałat Peszkowski.

Po mszy tablicę odsłoniły Karolina Kaczorowska – sybiraczka, żona Prezydenta RP na Uchodźstwie oraz **Krystyna Kijak** – łączniczka 35 pp AK 9 Dywizji Podlaskiej. Następnie ksiądz prymas poświęcił tablicę.

Następnie w przykościelnych ogrodach uczestnicy uroczystości podjęli zostali wojskową grochówką, przygotowaną w kuchniach polowych przez żołnierzy.

Halina BAZYLEWSKA

Nazywam się **Alessandro Venturelli** i jestem obywatelem włoskim, ale mój ojciec był Polakiem. Niestety nigdy go nie poznałem. Pod koniec **1945** roku służył w Armii Generała Andersa w Modenie we Włoszech. Prawdopodobnie nie wiedział nawet o moim istnieniu, gdyż matka została natychmiast wywieziona z Modeny, gdy okazało się, że mam przyjść na świat. Jedynie informacje, jakie posiadam o ojcu to imię: Fredi (prawdopodobnie zdrobnienie od Fryderyka, Ferdynanda lub Alfreda), nazwisko: Solznik (niepewne, prawdopodobne), rok urodzenia: **1915** i miejsce urodzenia: Poznań. Fotografia opublikowana obok jest jedyną pamiątką, jaką po nim mam. Wiem, że może już nie żyje, ale bardzo proszę o kontakt wszystkich, którzy wiedzą cokolwiek o Fredim Solzniku lub jego rodzinie.



Wszelkie informacje prosimy kierować do redakcji „Kombatanta“:
00-926 Warszawa, ul. Wspólna 2/4
tel. (0 - nr oper. - **22**) **661-87-05**
lub bezpośrednio na adres e-mail'owy
Alessandro Venturelli'ego:
seawind@libero.it
alfavictor@tin.it

*

Poszukuję spodni „Gala“ (nie kawalerskich) i peleryny (wszystko z sukna ubraniowego, nie szynelowego) od umundurowania żołnierza Strzelców Podhalańskich w stopniu podporucznika. Mam **160** cm wzrostu i **98** cm w pasie. Pozostałe części munduru i insygnia posiadam. Jeżeli ktoś z byłych żołnierzy tej formacji chciałby sprzedać te elementy munduru byłbym bardzo wdzięczny. Oczywiście pokryję również wszystkie koszty związane z wysyłką.

Stanislaw ZAKRZEWSKI
2280 E. Valley Pkwy Apt. 153
Escondido CA 92027-2726
USA

Informujemy

Nowe stowarzyszenie

Do rejestru stowarzyszeń wpisano:

10 Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari, ul. Długa 22, 00-912 Warszawa, prezes - **Stefan Bałuk**

Zmiana adresu

Klub Kombatantów 4 Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego zawiadamia o swoim nowym adresie: **ul. 11 Listopada 17/19 blok 2 pok. 101, 03-435 Warszawa**

Zarząd Okręgu Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Opolu zawiadamia o zmianie adresu siedziby na: **ul. Kościuszki 45, 45-063 Opole**, tel. sekr. (0 - nr oper. - 77) **452-37-51**

Zarząd Oddziału Związku Sybiraków w Zielonej Górze zawiadamia o zmianie adresu na: **ul. Podgórna 7, 65-057 Zielona Góra**. Od 29 czerwca br. nowym prezesem Oddziału jest **Łucja Czyska**.

„Kombatant w Ameryce” zmienił adres na : **Polish Veterans W. W. II – SPK, P.O. Box 1011, New York, NY 10276, USA**



REDAKCJA: 00-926 Warszawa, ul. Wspólna 2/4

REDAGUJE ZESPÓŁ: **Bożena Materska** (red. nacz),

Faustyna Dąbkowska, Grzegorz Witkowski, stała współpraca prof. Adam Dobroński

WYDAWCA: **Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa, tel. redakcji **661 87 05**, tel. centr. **661 81 11**, tel. informacji Urzędu **661 81 29, 661 87 40**

Adres internetowy: <http://www.kprm.gov.pl/UDSKIOR/>

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora oraz zawierać jego prywatny adres, ewentualnie telefon. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka „Poszukujemy” bezpłatna. Nakład **4500** egz.

Cena 2,00 zł

amięć o tamtych dniach wciąż w nas tkwi – mówią żołnierze Września, uczestniczący w warszawskich uroczystościach tego rocznego Dnia Weterana. Ten dzień na trwałe zapisał się już w kalendarzu imprez kombatanckich. Obchodzony od lat pięciu, jest traktowany jak kombatanckie święto. Odbywają się uroczystości upamiętniające i oddające szacunek tym, którzy walczyli w obronie naszej wolności i niepodległości. Podczas tych uroczystości weterani honorowani są w sposób szczególny – otrzymują odznaczenia państwowe oraz nominacje na pierwszy i wyższe stopnie oficerskie.

Jednocześnie w Dniu Weterana obchodzimy rocznicę wybuchu II wojny światowej. W tym roku, tak jak w latach ubiegłych, przebiegała ona pod znakiem wspólnych polsko-niemieckich uroczystości. Do Warszawy – jako gość marszałka Sejmu Marka Borowskiego – przybył przewodniczący Bundestagu Wolfgang Thierse. W Mikołajkach premier Leszek Miller i premier Turynii Bernhard Vogel spotkali się z młodzieżą szkolną.

Niedziela, 1 września. W Warszawie od rana piękna pogoda. Dopiero pod wieczór nastąpiło zachmurzenie i wzmógł się wiatr. O godz. 9.00 Katedra Polowa Wojska Polskiego przy ul. Długiej była już wypełniona. Przed ołtarzem ustawiły się kombatanckie poczty sztandarowe. Oprawę wojskową mszy świętej zapewnili żołnierze z Komendy Garnizonu m.st. Warszawy. Mszę celebrował ks. biskup **Józef Zawitkowski**. Wygłoszona przez niego homilia na długo zapewne zostanie w sercach kombatanckich. Ks. biskup wspominał tych, którzy dla wszystkich Polaków są wzorami do naśladowania, którzy pokazali, jak należy miłować Boga i Ojczyznę. Mszę zakończyło odśpiewanie „Boże, coś Polskę”.

(Ciąg dalszy na stronach 4–5)



1 września. Zamek Królewski w Warszawie. W pierwszy rządzie siedzą (od lewej): prezes ZIW Marian Kazubski, kanclerz Kapituły Orderu Wojennego VM Stanisław Nałęcz-Komornicki, kierownik Urzędu Jan Turski i jego zastępca Jan Kołtun, prezes SPK w Kraju Władysław Matkowski i prezes Środowiska b. Żołnierzy 2 DSP Włodzimierz Cieszkowski.



1 września. Muzeum Wojska Polskiego. Nominacje na wyższy stopień oficerski



1 września. Muzeum Wojska Polskiego. W pierwszym rządzie stoją (od lewej): Ryszard Orzechowski, Władysław Matkowski, Włodzimierz Marszałek, Teresa Nowak i Zbigniew Ścibor-Rylski